Środa, 15 kwietnia 1936r. Nr. 104

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: BIAŁYSTOK, RYNEK KOŚCIUSZKI Nr. 1. Tel. Konto P.K.O. nr Cena: Za wiersz wiersz 25 70 gr. w

Dziennik Białostocki

10 GROSZY

W prenumeracie wraz z dodatkiem MOJA GAZETKA z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową zł. 3.- miesięcznie

Biblioteka Narodowa Warszawa

Nowy triumf marszałka Badoglio

Włosi zajęli Dessie i jezioro Tana

Negus uciekł do Egiptu?

LONDYN, 14.4.

Wczoraj o godz. 5 popołudniu czołowe oddziały włoskie, złożone z bataljonu askerów, wkroczyły do miasta Dessie, dotychczasowej głównej kwatery abisyńskiej.

Miasto było całkowicie ogołocone z wojsk i ludności cywilnej.

Askerzy przeszli przez puste ulice, poczem wycofali się i rozłożyli obozem w odległości 2 klm. przed miastem, obawiając się widać nocnej zasadzki.

Dziś rano, z chwilą nadejścia większych sił, Włosi wkroczą do Dessie i zajmą je.

Sztandar włoski w falach Tana

W niedzielę Wielkanocną wojska włoskie z korpusu gen. Starace dotarły do brzegów jeziora Tana i zajęły półwysep Gorgora.

Na półwyspie tym znajduje się stary klasztor koptyjski Lorota. Zakonnicy stawili opór Włochom i przy pomocy posiadanej broni, przez 3 godziny bronili im dostępu. Potem jednak, widząc bezcelowość dalszego oporu, wywiesili białą flagę.

Pierwsze oddziały włoskie, które dotarły do jeziora, zagłębiły w jego falach sztandar włoski, na znak objęcia jeziora Tana w posiadanie Italii.

Komunikat włoski twierdzi, że na całem północnem wybrzeżu jeziora ludność witała Włochów entuzjastycznie.

Zdobyta broń

Również w pierwsze święto Wielkiejnocy wojska włoskie zajęły miejscowość Gallabat na zachód od Gondaru.

Był to dotychczas ważny punkt koncentracyjny dla transportów broni i amunicji, przywożonych z Sudanu.

Załoga abisyńska w Gallabat broniła się rozpaczliwie, poniósłszy jednak ogromne straty, wycofała się, uprowadzając z sobą kobiety i dzieci.

W ręce Włochów wpadły duże zapasy broni, świeżo przybyłej z Sudanu. Przychwycili również karawanę złożoną z 30-tu wielbłądów, przygotowaną do wyruszenia wgłąb kraju z transportem karabinów maszynowych.

W Gallabat Włosi wywiesili wielką flagę narodową na szczycie nalstarszego zamku abisyńskiego Gesza, w którym urodził się cesarz Menelik.

Bunt z głodu

Na południowem wybrzeżu jeziora Tana, zajętem jeszcze przez Abisyńczyków, doszło do straszliwej masakry zbuntowanego oddziału żołnierzy rekrutujących się z Addis Abeby.

Żołnierze tego oddziału, w liczbie około 500, podnieśli bunt, gdyż od 3 dni już nie otrzymali żywności. Gdy perswazje oficerów nie odnosiły skutku i cały oddział gotował się do przejścia na stronę Włochów, gwardziści cesarscy otoczyli zbuntowanych i z karabinów maszynowych wybili wszystkich do nogi.

Wypadki masowego buntu wśród wojsk abisyńskich na froncie północnym są coraz częstsze. Donoszą m. in. o zbuntowaniu się 1000-a żołnierzy, znajdujących się w otoczeniu negusa.

Ucieczka negusa

PARYŻ, 14.4. — Tel. wł. — Z Abisynji nadeszły tu alarmujące wiadomości, że negus zagrożony przez zbuntowane plemiona, oraz przez rozprzęgającą się dyscyplinę we własnej armii, **uciekł samolotem do Egiptu.** Wiadomości te urzędowe źródła abisyńskie kategorycznie dementują, nie potrafią jednak wskazać, gdzie obecnie Haile Selassie się znajduje.

Uporczywe pogłoski twierdzą, że negus jest ranny. Ochronę jego stanowi **zaledwie 200 gwardzistów, którzy pozostali mu wierni.** Wśród oficerów gwardji i sztabu negusa wybuchła prawdziwa epidemja samobójstw.

Negus wozi ze sobą radjostację polową, z której za pośrednictwem Addis Abeby wysłał jeszcze przed świętami dramatyczny telegram do min. Edena. W depeszy tej negus donosi, że ma już **tylko parę tysięcy żołnierzy, którzy podejmą ostatnią próbę wstrzymania marszu włoskiego.** Negus nie wierzy zresztą w powodzenie tej próby i przypuszcza, że za kilka tygodni Włosi staną w Addis Abebie, a cesarstwo abisyńskie przestanie istnieć.

Cały świat odpowiedzialny jest za mord — mówi telegram — **jaki Włosi popełniają na moim narodzie, który przez tyle wieków umiał bronić swej wolności.**

Pochód włoski w Afryce

Powyższe mapki, zaczerpnięte z prasy włoskiej, ilustrują najlepiej postępy ofensywy włoskiej na obu frontach: północnym i południowym.

Mapka pierwsza z lewej strony, przedstawia Abisynję w jej granicach przed rozpoczęciem się akcji włoskiej.

Na mapce drugiej widzimy tąż Abisynję znacznie już „zredukowaną" na północy i południowym-wschodzie. Białe strzałki wskazują kierunek dalszej ofensywy marszałka Badoglio.

Czy Anglja zamknie Suez

Kapitulacja przed Włochami albo sankcje wojskowe

LONDYN, 14.4.

Wojska włoskie doszły do jeziora Tana i do Dessie. Włosi spodziewają się za 2—3 tygodnie zająć Addis - Abebe, zdetronizować Haile Selassiego i osadzić na tronie abisyńskim drugiego syna cesarza, 12-letniego księcia Harraru i podykt wać Abisynji pokój, nie licząc się z Ligą Narodów.

Anglja znalazła się wobec groźnego dylematu: **albo uznać się za zwyciężoną** i przyznać, że Liga Narodów zbankrutowała, albo też użyć najostrzejszych środków przeciw Włochom, a mianowicie **zamknąć Suez.**

W Londynie krążyły wczoraj pogłoski, że rząd wybrał tę drugą alternatywę i że **wystąpi w Genewie z żądaniem zamknięcia słynnego kanału.**

Pogłoski te mają niewątpliwie źródło w informacjach „Daily Telegraphu", którego bliski kontakt z min. Edenem jest dobrze znany.

Ministrowie rządu brytyjskiego przyszli do przekonania, pisze „Daily Telegraph", że **zbiorowe bezpieczeństwo może stać się skuteczne tylko wówczas, o ile członkowie Ligi Narodów gotowi są do zastosowania w razie potrzeby sankcyj militarnych.**

Obecnie nadchodzi chwila, w której **rząd brytyjski** musi sprawdzić słuszność tego poglądu w zastosowaniu do bieżącego zatargu. Inne mające znaczenie państwa Ligi gotowe są — jak podkreśla dziennik — poprzeć W. Brytanię, gdyby rząd brytyjski zdecydował się na zastosowanie sankcyj militarnych.

Państwa te oświadczają, że **pozostaje jedynie wybór pomiędzy takiemi sankcjami a przyznaniem, że Liga zbankrutowała i nie może przeforsować swojej woli wobec Włoch.**

Pogłoski o kanale Suezkim kwestionuje „Evening Standard". Dziennik ten podkreśla, że nie ma najmniejszej nadziei, aby Francja poparła sankcje militarne, ani aby którykolwiek inny z członków Ligi Narodów poparł je.

Znane stanowisko rządu brytyjskiego polega na tem, aby nie podejmować żadnej akcji, o ile inne państwa, należące do Ligi, nie współdziałają z W. Brytanją.

Możliwość wznowienia rokowań na temat sankcyj militarnych jest — zdaniem dziennika — prawdopodobnie wynikiem szczerego przyznania się przez brytyjskie sfery urzędowe, że sankcje ekonomiczne są bezskuteczne i że jedynym praktycznym środkiem, prowadzącym do zakończenia wojny byłoby zamknięcie kanału Suezkiego.

Ale to stwierdzenie niewątpliwych faktów nie oznacza jeszcze — że rząd brytyjski uważa sankcje militarne praktycznie za możliwe.

W środę rząd angielski będzie musiał zdecydować, jaką taktykę obierze i w jaki sposób próbować będzie wydrzeć Włochom owoce ich zwycięstw wojennych, zagrażających **interesom brytyjskim,** a przedewszystkiem **prestiżowi W. Brytanji.** (sk.)

Wnuk sułtana - oszustem

Policja przeszkodziła mu w samobójstwie

LONDYN, 14.4.

W Nowym Jorku policja aresztowała wnuka b. sułtana tureckiego Abdul-Hamida, 42-letniego księcia Abdul-Achmeda, który jest obywatelem francuskim.

Księcia aresztowano pod zarzutem oszustwa na pół miljona dolarów, którego dopuścił się, organizując na terenie Nowego Jorku konsorcjum dla wydobycia rzekomego skarbu sułtańskiego, zakopanego gdzieś w Turcji, w miejscu jemu tylko wiadomem. Pod pretekstem tym książe turecki naciągnął szereg osób na duże sumy.

Ponadto wpłynęła przeciwko wnukowi sułtańskiemu skarga pewnej amerykańskiej aktorki kabaretowej, która obietnica małżeństwa naciągnął na 15,000 dol.

Ks. Abdul — Achmed usiłował w komisarjacie policji popełnić samobójstwo, czemu jednak zdołano zapobiec.

Potężny pas fortyfikacyj

zbuduje zaniepokojona Belgja

BRUKSELA 14.4. — Tel. wł. — Wypadki z 7 marca r.b. i obsadzenie Nadrenji wywołały również wielkie zaniepokojenie w Belgji. Następstwem kroku niemieckiego są coraz liczniejsze głosy, domagające się reorganizacji armji belgijskiej i wzmożenia zbrojeń, a zwłaszcza broni defensywnej.

Obecnie rozważane są projekty budowy na granicy belgijsko - niemieckiej potężnych fortyfikacyj, wzorowanych na francuskiej „linji Maginota", które mają w przyszłości zabopiec powtórzeniu się historji 1914r.

Sprawami reorganizacji sił zbrojnych i zwiększenie zbrojeń interesuje się szczególnie bardzo żywo młody monarcha belgijski, król Leopold.

Wstrząsające samobójstwo szeregowca

spowodu groźby utraty wzroku

Na stacji kolejowej w Równem zdarzył się wstrząsający wypadek. Zgromadzeni licznie na dworcu podróżni ujrzeli, jak w chwili, gdy pociąg, idący w kierunku Zdołbunowa, miał ruszyć, jakiś żołnierz zbliżył się do toru i położył się, głowę umieszczając na szynie.

Pociąg ruszył i koła odcięły żołnierzowi głowę, która odskoczyła na kilka metrów od buchającego krwią trupa żołnierza.

Samobójcą okazał się Władysław Stefańczyk, szeregowiec 44 p. strzelców kresowych w Równem. Stefańczyk, cierpiący na oczy, wracał ze szpitala okręgowego w Chełmie, dokąd go wysłano na leczenie.

W szpitalu nieszczęśliwy żołnierz dowiedział się, że utraci wzrok, ponieważ cierpienie jego jest nieuleczalne. Odesłany spowrotem do Równego, wysiadł na stacji, ale nie poszedł do koszar.

Wolał narok śmierci od życia, które groziło mu ciągłą ciemnością.

Zamach na Hitlera

w „gabinecie figur woskowych"

LONDYN, 14.4.

W czasie świąt rozegrała się w tutejszym wielkim „gabinecie figur woskowych" niezwykła scena.

Jakiś Niemiec, w przystępie nagłego ataku szału, rzucił się z nożem w ręku na figurę przedstawiającą kanclerza Hitlera i począł ją masakrować.

Zanim szaleńca zdołano obezwładnić figura kanclerza uległa zupełnemu zniszczeniu. (sk)

Krwawe zajścia w Madrycie

w czasie defilady wojskowej

MADRYT, 14.4. — W czasie defilady wojskowej na Paseo de la Castellana z okazji rocznicy ogłoszenia republiki zaszły dwa wypadki.

W chwilę po rozpoczęciu defilady, w pobliżu trybun, gdzie znajdował się prezydent tymczasowy Martinez Barrio i członkowie gabinetu, rozległy się silne detonacje.

Publiczność w panice rzuciła się do wyjść. Eskorta prezydenta i kompanja piechoty, która defilowała, sądząc, że nastąpił zamach, otoczyły gęstym pierścieniem trybunę rządu.

Okazało się, że detonacje spowodowane były przez garść petard, które pękały serjami jedna po drugiej z wielkim hałasem, ale nie wyrządzając żadnej szkody.

Oficera, który w chwili zamieszania wyciągnął rewolwer i strzelił, pobito.

W parę minut później, gdy defilowała gwardja cywilna, znowu rozległ się huk.

Tym razem były to wystrzały z rewolweru.

Policja zatrzymała pewnego osobnika, którego tłum wskazał, jako sprawcę strzałów, i z trudem uratowała go od lynchu.

Aresztowany udowodnił, że nie strzelał.

Sprawcę strzałów, które raniły w nogę gwardzistę, nie znajdującego się na służbie, nie wykryto.

W czasie paniki, wywołanej przez strzały, uległo ciężkim obrażeniom dziecko, zamieszane w tłumie.

Ogólna liczba rannych przy tych zajściach wynosi 3 osoby, aresztowano 4 osoby.

Również i w Oviedo w czasie świątecznej defilady doszło do zajść.

Przyglądające się z okna uroczystościom dziewczęta wzniosły okrzyk: „Niech żyje Hiszpanja!".

Dziewczęta wzięto za faszystki, wobec czego tłum chciał wtargnąć do mieszkania, z którego padły okrzyki.

Policja z trudem uspokoiła publiczność, rozpraszając ją.

Nieco później doszło do starcia pomiędzy grupą faszystów i socjalistów. Wymieniono kilka strzałów.

Zajścia z bezrobotnymi

we Lwowie

Donoszą ze Lwowa:

We wtorek rano na ulicy Akademickiej zgromadzili się bezrobotni w celu odbycia demonstracji.

W pewnej chwili doszło do starcia z policją.

Policja zmuszona została do użycia broni. Kilka osób odniosło rany.

Spokój został przywrócony.

Papierowa tanizna

Dyrektor Instytutu Badania Konjunktur i Cen, prof. Edward Lipiński, otrzymał w związku z rozpoczętą w grudniu akcją obniżki cen artykułów przemysłu kartelowego i nieskartelizowanego specjalne pełnomocnictwa. Ma czuwać nad poziomem cen; nad tem, by nie wkradły się na rynkach zbytu nieuzasadnione zwyżki.

Jest to misja bardzo ważna. Bo zachłanność pewnych gałęzi przemysłu bynajmniej nie zelżała; wciąż zostają ponawiane próby w kierunku podnoszenia cen.

Ale poza tem zadaniem ujawnienia i przygwożdżenia tendencyj zwyżkowych jest inne, może jeszcze ważniejsze zadanie. Ostatecznie: przeciw spekulantom na zwyżce jakoś się można obronić. Trudniejsza natomiast jest walka z tymi, którzy wogóle cen nie obniżyli lub też zadowolili się obniżką fikcyjną, tak nikłą, iż żadnego realnego efektu nie daje.

Powiedzmy sobie szczerą prawdę: zarządzenia, nakazujące obniżenie cen szeregu produktów przemysłowych, pozostały na papierze, nie weszły w życie. Lub też tak zostały przez „magje handlu" pokierowane, że nie dotarły do konsumenta, do szerokich mas spożywców, do „szarego człowieka".

A przecież to było głównym celem całej akcji! Cóż z tego, że gdzieś w wykazach statystycznych figurują na papierze cyfry, że dany produkt potaniał o 10%, gdy konsument nabywa go nadal po dawnej cenie lub na urągowisko o 1/2% taniej...

Bardzo więc pożyteczną będzie rzeczą, jeśli Instytut Badania Konjunktur będzie śledził i pietnował sobków, co to chcą pchać ceny jeszcze wgóre. Jednak o wiele pożyteczniejsze i praktyczniejsze będzie, jeżeli odpowiednie władze dobiorą się wreszcie do tych, co mimo wydanych zarządzeń nie chcą ściągnąć cen wdół...

Jutro - tabela loterji

Tam, gdzie była szkoła

W Waldenbergu w Saksonji podczas remontu zawaliła się część gmachu szkoły techniczno - wiejskiej. Na szczęście obeszło się bez ofiar, gdyż katastrofa wydarzyła się przed wieczorem.

Włoski sztandar skąpany w jeziorze Tana

Jeśli Anglicy zamkną Suez

nic nie uchroni przed krwawą zawieruchą

Krótka, świąteczna pauza nie przyniosła Europie odprężenia. Nowe, czarne chmury nagromadziły się w ostatnich dniach i raz jeszcze w stolicach zachodnich z niepokojem powtarza się, że dni najbliższe będą decydujące.

Jeśli bowiem przez trzy dni odpoczywali dyplomaci, **wojska włoskie w Afryce nie próżnowały. Zajęły Dessie, a co ważniejsze jeszcze objęły w posiadanie jezioro Tana.**

Sztandar włoski został skąpany w wodach słynnego jeziora.

Jeszcze kilka tygodni, a kto wie czy Włosi nie uzyskają ostatecznie go zwycięstwa czy nie zajmą Addis Aneby i zdetronizowawszy Ha'le Sellasi'ego, nie zawrą pokoju z jego następcą.

Nie trzeba przypominać, czem jest jezioro Tana dla Anglików. Sztandar włoski nad tem jeziorem, władza Włochów nad źródłami Niebieskiego Nilu — **to cios dla interesów angielskich.** Czarne koszule łechtają lwa brytyjskiego w najczulsze miejsce!

Cios prestiżowy

Ale interesy materjalne to jeszcze nie najważniejsza rzecz. O ileż większe znaczenie ma strona moralna sprawy! Przecież W. Brytanja była przez cały czas championem Ligi Narodów i opiekunem negusa. **Czy może uznać się za zwyciężoną?...** Czy opinja publiczna Anglji, do żywego poruszona użyciem przez Włochów gazów trujących, pozwoli rządowi na skapitulowanie przed Włochami? I czy **rząd brytyjski może się pogodzić z takiem podważeniem swego prestiżu?**

Wydawało się dotąd, że rząd brytyjski conajwyżej wystąpi z propozycją wzmocnienia sankcyj gospodarczych żądając uchwalenia sankcyj naftowych i zamknięcia portów świata dla okrętów włoskich.

Ale nadchodzą wieści, że zamierza ewentualnie pójść dalej jeszcze. Wiedząc, że sankcje naftowe i inne nie dadzą obecnie rezultatów, zdając sobie sprawę, że przeliczył się w swych rachubach na skuteczność sankcyj gospodarczych i finansowych i że tą drogą nie powstrzyma się marszu Włochów wgłąb Abisynji, rząd angielski wydobywa z zapomnienia **myśl o zamknięciu Suezu.**

Francja na rozdrożu

Czy naprawdę myśli o tem poważnie? **Pokażą to dni najbliższe. Francja w każdym razie jest pełna niepokoju. Zagrożona nad** Renem, nie chce znaleźć się przed tragiczną koniecznością wyboru, albo potwierdzić gotowość przyjścia z pomocą Anglji na wypadek konfliktu zbrojnego włosko - angielskiego i — zerwać z Włochami, albo też **wykopać jeszcze głębszą przepaść między sobą, a Anglją.** Bo Anglicy mogliby powiedzieć, że Liga Narodów i system zbiorowego bezpieczeństwa zbankrutowały z winy Francji i wyciągnąć z tego konsekwencje.

Sytuacja wydaje się niemal bez wyjścia. Anglja zaangażowała się niesłychanie łącząc autorytet Ligi Narodów i swój własny ze sprawą negusa. Jedyną jeszcze okazją wycofania się z zajętego w sprawie abisyńskiej stanowiska był dla niej **konflikt reński.** Mogła powiedzieć, że sytuacja w Europie czyni koniecznem przymknięcie jednego oka na grzechy włoskie, bo Włochy są potrzebne w Europie. Ale nie skorzystała z tej okazji. Wprost przeciwnie. Jeszcze w piątek wywalczyła Anglja w Genewie nową dłuższą pauzę w dyskusjach reńskich — tak, jakby chciała uzyskać większą swobodę ruchów w akcji przeciw Włochom.

Dramatyczny tydzień

A jednak trudno jest uwierzyć, **by zechciała Anglja wziąć na siebie ryzyko wojny,** które zawiera w sobie zamknięcie Suezu. Do wojny tej jest przecież **mniej gotowa, niż Włochy.**

Groźny znak zapytania zawisł w każdym razie nad Europą, a tydzień który się zaczął, może obfitować w dramatyczne decyzje.

Niema bowiem trudniejszych problemów, niż problemy prestiżowe. Zwłaszcza, gdy chodzi o prestiż takiego mocarstwa, jak W. Brytanja.

A. B.

Silne naprężenie

stosunków włosko-brytyjskich

PARYŻ, 14.4. Agencja Havasa w depeszy z Rzymu zwraca uwagę, że stosunki włosko-brytyjskie są znowu w ostrem bardzo silnego natężenia.

Koła polityczne włoskie stwierdzają powagę położenia, lecz opinja publiczna jest spokojna i nie wierzy w możliwość wojny.

Ten stan umysłów we Włoszech ujawnia się nie po raz pierwszy. Już kilkakrotnie od czasu zatargu włosko-abisyńskiego, stosunki włosko-brytyjskie bywały silnie naprężone.

Obecnie Włosi są głęboko przekonani, że oporu Genewy i Londynu nie należy brać naserjo, że opór ten osłabnie i że rząd włoski zdoła urzeczywistnić w całości swoje plany, t. j. poddanie całej Abisynji pod władzę i kontrolę Włoch.

Opinja włoska jest nawet przekonana, że gdyby wybuchł zatarg zbrojny włosko-brytyjski, Włochy miałyby poważnie szanse zwycięstwa.

Wojny takiej nie uważanoby, jak w październiku 1935 r., za akt rozpaczy, lecz przeciwnie — żywiono by nadzieje na zwycięstwo.

Przed 4 czy 5 dniami sądzono, że aby nie drażnić atmosfery wojska włoskie ruszą na Dessie i Addis-Abebe, ale zawahają się przed marszem na strefę jeziora Tana, jako ośrodka interesów brytyjskich.

Tymczasem od wczoraj pierwsze stronice gazet włoskich pełne są tytułów takich, jak „Sztandar włoski nad jeziorem Tana" i podają wiadomości o tem, że komunikacja jeziora z granicą Sudanu jest obecnie w znacznej większości w ręku Włochów.

Likwidacja strajku w tartaku państwowym

w Augustowie

(—) Wczoraj zlikwidowany został trwający od 5 tygodni strajk w tartaku państwowym w Augustowie.

Porozumienie zostało osiągnięte w drodze przyjęcia przez robotników zeszłorocznych warunków płacy, to jest warunków, wysunięto przez administrację lasów państwowych na początku rokowań.

Aby przyjść z pomocą rodzinom robotników jeszcze przed świętami — zgodnie z decyzją dyrektora naczelnego lasów państwowych, p. A. Loreta — została wypłacona zaliczka w wysokości dwutygodniowych zarobków.

„Generalny sekwestrator"

Urzędu Skarbowego

wyłudzał od gospodarzy pieniądze

(Pw) We wsi Imielin, gm. Kluki, pow. piotrkowskiego został przez władze aresztowany 23-l. Jan Żarski, nieustalonego miejsca zamieszkania, który w pomysłowy sposób wyłudzał od naiwnych sumy pieniężne i datki w naturze.

Do gospodarza Józefa Olczyka przybył elegancki mężczyzna z teczką, który przedstawił się jako „generalny sekwestrator urzędu skarbowego". Wyznaczył on wieśniakowi 210 zł. podatku i wystawił na tę sumę nakaz. Gospodarz, który płacił wszystkie podatki punktualnie chciał się opierać. Na to przybyły, który wystawił nakaz na blankiecie z pieczęcią urzędu skarbowego, powiedział, że jest to nowy podatek, ustanowiony na mocy ostatniej ustawy, a wysokość jego zależna jest od ilości posiadanego bydła. W dalszym ciągu dał do zrozumienia, że od niego zależy, czy Olczyk będzie musiał zapłacić natychmiast i całą sumę.

Ostatecznie przybyły wziął 35 zł. i obiecał poprzeć sprawę Olczyka w urzędzie skarbowym. Na stępnie elegancki sekwestrator wystawił pokwitowanie i oddalił się.

Tego samego dnia przybył do gospodarza Stefana Wielickiego i też zażądał zapłacenia podatku od posiadanego bydła. Wielicki nie był jednak lekkomyślny i zawiadomił policję, która „generalnego sekwestratora" zatrzymała. Osądzony on został w więzieniu piotrkowskiem, gdzie oczekiwać będzie na rozprawę sądową.

GIEŁDA

DEWIZY

Belgja 89.45; Holandja 360.60; Kopenhaga 117.25; Londyn 26.25; Nowy Jork 5.31 1 jedna ósma; Nowy Jork (kabel) 5.31 1 trzy ósme; Paryż 35.01; Praga 21.95; Szwajcarja 173.15; Sztokholm 135.45; Berlin 213.45.

PAPIERY PROCENTOWE

7 proc. poż. stabilizacyjna 61.75 (odcinki po 500 dol.) 62.50 (odcinki po 100 dol.) 68.50 (w proc.), 4 proc. nabycie. poż. prenjowa dolarowa 51.50 — 51.75; 5 proc. konwersyjna 57.00; 6 proc. poż. dolarowa 73.25 (w proc.); 8 proc. LZ. Banku gosp. kraj. 94.00 (w proc.); 8 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 94.00 (w proc.); 7 proc. LZ. Banku gosp. kraj. 83.25; 7 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 83.25; 8 proc. LZ. Banku rolnego 94.00; 7 proc. LZ. Banku rolnego 83.25; 4 i pół proc. LZ. ziemskie serja V — 43.00; 5 proc. LZ. Warszawy (1933 r.) 52.75 — 52.50; 5 proc. LZ. Łodzi (1933 r.) 46.50 — 46.75.

AKCJE

Bank Polski 95.00; Waras. Tow. Tow. Tow. 23.25; Węgiel 11.50; Lilpop 9.00; Ostrowiec 26.50 — 27.00; Starachowice 28.75.

Oficjalna wizyta

norweskiego

min. spraw zagranicznych

W nadchodzący piątek, dn. 17 b. m., przybędzie do Warszawy z wizytą oficjalną prof. Helidan Koht, norweski minister spraw zagranicznych.

Po dwudniowym pobycie w Warszawie, minister Koht uda się do Moskwy również z wizytą oficjalną.

Dalsze rugi

Polaków z Francji

W ostatnich dniach powróciło do Polski około 150 Polaków deportowanych z Francji na podstawie zarządzenia władz francuskich.

W końcu b. m. spodziewana jest dalsza wysyłka Polaków z Francji.

Reemigranci po przybyciu do Polski są odstawiani do swych miejsc rodzinnych.

Kampanja wyborcza rozpoczęta

Program społeczny Roosevelta

WASZYNGTON, 14.4. Prezydent Roosevelt otworzył kampanję wyborczą wygłaszając w klubie młodych demokratów w Baltimore przemówienie, w którem rozwinął swój program polityczny i społeczny.

Prezydent proponuje, by ograniczyć wiek pracy robotników od lat 18 — 65. Przemysł — powiedział Roosevelt — może przyczynić się w bardzo znacznym stopniu do zwiększenia zatrudnienia jeżeli zgodzi się zredukować czas pracy, utrzymując jednakże zarobki na obecnym poziomie.

Roosevelt uważa, że epoka pionierów nie została zakończona, **jedynie w dziedzinie geograficznej można uważać ją za zamkniętą, ale w dziedzinie społecznej zaledwie się rozpoczyna.** Bohaterstwo i wiara, które były konieczne do podbicia i ujarzmienia sił natury będą potrzebne w jeszcze większym stopniu by poddać kontroli siły współczesnego społeczeństwa.

Rezurekcje w Moskwie

MOSKWA, 14.4.

W ostatnich 36-ciu istniejących jeszcze w Moskwie cerkwiach odbyły się w tym roku nabożeństwa rezurekcyjne przy udziale tłumów, jakich nie oglądano od szeregu lat.

Świątynie były przepełnione już na kilka godzin przed północą, a nawet przed cerkwiami stały tłumy wiernych, którzy nie pomieścili się wewnątrz.

200 oficerów-Mongołów

rozstrzelanych za komunizm

BERLIN, 14.4.

Według nadeszłych tu z Mandżuko wiadomości, sztab japońskiej armji t. zw. kwantungskiej, rekrutującej się z północno-chińskich Mongołów, wykrył istniejące w łonie tej armji wielkie sprzysiężenie komunistyczne, do którego należeli nietylko żołnierze, lecz także oficerowie.

Uwięziono około 3000 żołnierzy i 200 oficerów Mongołów.

Jak słychać, wszyscy oficerowie-spiskowcy mają być rozstrzelani, a żołnierze zdziesiątkowani.

Masowa ta egzekucja odbyć się ma przed frontem prawie całej armji kwantungskiej.

Pozatem w Mandżurji północnej aresztowano 6 wyższych urzędników wojskowych pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Rosji sowieckiej. Wśród aresztowanych są gen. Ling-Szeng, przywódca delegacji mandżurskiej na konferencji w Mandżuli, gen. Fu-Ling i szef sztabu armii ksiu-hańskiej gen. Czun-Teh. Podobno zarzuca im się wywołanie ostatnich starć granicznych. Wszyscy oni stana przed sądem wojennym. (Iar)

Jemen zbroi się

Zakup samochodów i broni

BEJRUT, 14. 4. Z Sanaa donoszą: Imam Jemenu Jahia czyni przygotowania wojskowe. W obecnej chwili 60.000 armja jemeńska rozłożona jest nad brzegami morza Czerwonego.

Imam odwołał z Asmary misję naukową, składającą się z 12 studentów oraz misję z Bagdadu, składającą się z 50 studentów.

Na żądanie Imama przybył do Jemenu reprezentant wielkiej amerykańskiej fabryki samochodów celem przyjęcia wielkich zamówień. Równocześnie do Europy wysłano delegata, który ma zakupić większe ilości nowoczesnej broni.

Władze jemeńskie wydały ostatnio ustawę, zabraniającą europejczykom, nawet wyznania mahometańskiego, wstępu do kraju.

Jednocześnie Imam Jahja zakupił 75.000 galonów benzyny.

90 sekund orkanu

przyniosło śmierć i zniszczenie

PARYŻ, 14.4.

Z Montevideo donoszą: Zaledwie 90 sekund trwał orkan, który przeszedł wczoraj nad Urugwajem, a mimo to wyrządził straszliwe spustoszenia.

Był to najsilniejszy orkan, jaki zanotowano w Urugwaju od lat 50-ciu.

W Montevideo wicher przewracał tramwaje i autobusy, oraz uszkodził około 300 domów.

W okręgu Soriano nad rzeką Urugwaj, gdzie orkan szalał z największą siłą, zniszczony został nowobudowany **wiadukt kolejowy, a w miejscowości Arroyo Grande runął wielki hotel i kilkanaście domów.**

Liczba ofiar orkanu przewyższa 120, w tom kilkanaście osób zabitych. (Iz.).

Zdrada Ling-Szenga

Aresztowanie dygnitarzy mandżurskich

TOKJO, 14.4. Opinja publiczna w Japonji i Mandżurji jest pod wrażeniem aresztowania gubernatora północnego Msinganu — gen. Ling-Szenga i sześciu innych dostojników mandżurskich, oskarżonych o zdradę stanu.

Gen. Ling-Szeng cieszył się zaufaniem władz japońskich i mandżurskich, które uważały go za przywódcę ruchu pro-mandżurskiego wśród mongołów.

Minister spraw zagranicznych Barita złożył cesarzowi szczegółowy raport o zdradzie Ling-Szenga.

NA DRUCIE TELEGRAFICZNYM

MADRYT. — Na ulicy dokonano zamachu na sędziego Pedregala, który skazał niedawno studentów - faszystów za udział w zamachu na Jimenezа Deasua. Ciężko ranny strzałami rewolwerowemi Pedregal zmarł w drodze do szpitala.

●

MOSKWA. — Na linji kolejowej pod Samarkandą w Uzbekistanie wykoleił się pociąg towarowy. 5 osób zginęło, kilkanaście odniosło rany. 2 parowozy i 40 wagonów są rozbite.

●

NANKIN. — W Nankinie zgromadzono około 150.000 doskonale uzbrojonych wojsk rządowych. Miasto podobne jest do warownego obozu. Wszystkie wzgórza otaczające miasto zajęte zostały przez silne posterunki wojskowe. W kołach rządowych oświadczają, że wprawdzie w najbliższej chwili pić grożą żadne powikłania, rząd nankiński jednak pragnie być gotowy na wszelką ewentualność.

●

BUENOS AIRES. — W pobliżu stolicy Argentyny wydarzyła się wczoraj ciężka katastrofa samolotowa, w której zginęło 4 osoby. Dwie awjonetki sportowe, wykonujące ewolucje nad lotniskiem Moron w pobliżu Buenos Aires, zderzyły się na wysokości kilkuset metrów i spadły na ziemię. Załoga obu awjonetek poniosła śmierć.

●

MEKSYK. — Aresztowano jednego z głównych popleczników b. prezydenta Callesa, gen. Jose Maria Tapia, b. gubernatora prowincji Dolnej Kalifornji, b. szefa sztabu generalnego, jednego z wybitniejszych polityków meksykańskich. Ma być on wydalony z granic państwa. W prowincji Orizaba ogółem aresztowano przeszło 50 osób.

Nie wprzęgnięto

jeszcze motoru

do życia gospodarczego Polski

W „Gazecie Polskiej" b. min. Matuszewski zamieścił artykuł, oceniający obecne położenie gospodarcze Polski.

Rządowi poprzedniemu zarzuca b. min. Matuszewski, że uprawiał inflację:

Rok budżetowy 1935 był więc od początku, aż do grudnia, (kiedy działać poczęły pierwsze dekrety „równające w dół") rokiem inflacyjnego nakręcania konjunktury. Było to częściowe wcielenie w życie programu, głoszonego przez dłuci szereg publicystów nawołujących do „aktywizmu", „dynamizmu" i t. p.

Aczkolwiek brak ścisłych cyfr — osobiście obliczam, a nie sądzę, abym się bardzo mylił — bezpośrednio i pośrednio, Skarb zaczerpnął w ciągu r. 1935 około 200 miljonów złotych z „emisji.

Tu czytamy zdania, graniczące z rewelacją:

Jesienia roku zeszłego po raz pierwszy od bardzo dawna znaleźliśmy się o włos od załamania. W okresie najgorszych miesięcy: sierpień, wrzesień, październik, listopad, kiedy opinja czuła, iż rozgrywa się w najwyższych kołach spór decydujący o dalszy kierunek polityki gospodarczej między zwolennikami inflacji i jej przeciwnikami — poczęliśmy zjeżdżać po równi pochyłej w dół.

O okresie ostatnich 5 miesięcy b. min. Matuszewski pisze:

Należałoby oszczędzić społeczeństwu niepokojów, wywoływanych przez nieostrożne słowa, przez lansowanie projektów, które nie mają szansy realizacji (np. wielkie roboty inwestycyjne w roku bieżącym), przez alarmy na tematy obronności, a przedewszystkiem przez wypieranie się programu — który się właśnie wykonuje. Tak naprzykład narada gospodarcza, uchwalając w wielu szczegółach słuszne rezolucje — ogólnie stała się zjawiskiem ujemnem, wywołując wrażenie braku programu i, co wiecej, niechęci do programu, właśnie w tej chwili realizowanego.

Wreszcie czytamy taką uwagę:

Możliwość prowadzenia logicznej polityki gospodarczej zależy od wielu czynników pozagospodarczych. Zależy od rozumu, umiejętności i siły charakteru rządzących. Zależy od zaufania rządzonych. Zależy od rezerw łakiemi się rozporządza. Zależy nadewszystko od konsekwencji w postępowaniu.

To też zawcześnie jest wołać „alleluj..." — pomimo Wielkiej Nocy. Wóz który się przewracał, został wyprostowany i stoi na kołach. Ale, tymczasem nie wprzęgnięto doń motoru, któryby go ruszył naprzód.

Z tem zgodzą się wszyscy: nie wprzęgnięto jeszcze motoru!

Procesja wielkanocna na Wawelu

Liczne wypadki grypy w Krakowie

Święta wielkanocne minęły w Krakowie przy deszczowej w pierwszy dzień, a bardzo chłodnej pogodzie w drugi dzień.

W Wielką Sobotę wieczorem rezurekcję w katedrze Wawelskiej przy udziale przedstawicieli władz państwowych z p. wicewojewodą dr. Małaszyńskim i wojskowych z gen. brygady Monděm oraz tłumów wiernych odprawił ks. metropolita krakowski Sapieha.

Asystę honorową w czasie procesji na Wawelu stanowiła kompanja 20 p. p. z orkiestrą.

Kościoły w czasie świątecznych nabożeństw były przepełnione.

Skutkiem gwałtownych zmian temperatury, w Krakowie zanotowano w czasie świątecznym liczne wypadki grypy.

W ciągu świąt Wielkanocnych bawiła w Krakowie wycieczka dziennikarzy jugosłowiańskich.

Goście jugosłowiańscy po zwiedzeniu zabytków miasta opuścili Kraków, udając się nocnym pociągiem do Poznania.

Na droższa słonina

w Drohobyczu

Podług urzędowych danych, na 1-go kwietnia odnotowano następujące ceny słoniny za kg. w sprzedaży detalicznej: Drohobycz — 1 zł. 80 gr., Łódź, Kielce, Włocławek, Łuck, Toruń i Stanisławów — 1 zł. 60 gr., Poznań, Katowice, Gdynia, Kraków i Tarnopol — 1 zł. 50 gr., Lwów — 1 zł. 55 gr., Sosnowiec i Brześć nad Bugiem — 1 zł. 40 gr., Warszawa, Lublin, Białystok, Wilno i Nowogródek — 1 zł. 30 gr.

Zgon

b. min. Cherona

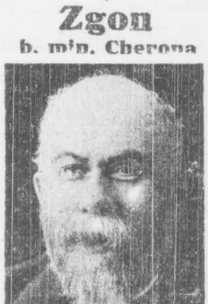

PARYŻ, 14.4. Henri Cheron, senator dep. Calvados, były minister skarbu, zmarł dziś w Lisieux naskutek operacji ślepej kiszki, dokonanej w czasie ostrego zapalenia.

Zjazd żołnierzy

korpusu wschodniego

Dnia 20 i 21 maja b. r. odbędzie się w Warszawie i Krakowie powszechny zjazd żołnierzy I polskiego korpusu wschodniego.

Informacje i zgłoszenia przyjmuje komitet organizacyjny zjazdowy, Warszawa, al. Jerozolimskie 8 m. 14, tel. 640-55.

Burze z piorunami w Tatrach

Olbrzymi zjazd gości w Zakopanem

W okresie świąt Wielkanocnych panował w Tatrach ożywiony ruch wycieczkowy.

Już na tydzień przed świętami w schroniskach tatrzańskich powynajmowano wszystkie miejsca na okres świąteczny.

Pierwszy dzień świąt przeszedł pod znakiem zachmurzenia i opadów śnieżnych w górach. Wieczorem tego dnia zaobserwowano rzadkie o tej porze zjawisko atmosferyczne, t. j. błyskawice i grzmoty, zakończone deszczem.

W drugim dniu świąt zapanowała słoneczna pogoda, co przyczyniło się w dużej mierze do wzmocnienia ruchu wycieczkowego w górach.

Fala mrozów nad Europą

Śnieg zniszczył drzewa owocowe

WIEDEŃ, 14.4.

Z całej Europy południowej nadchodzą wiadomości o znacznym spadku temperatury, zaobserwowanym w czasie świąt Wielkanocnych, jak również o dużych opadach śnieżnych.

W niemieckim Palatynacie, który jest ośrodkiem sadownictwa i warzywnictwa, okryte już kwieciem drzewa pomarzły i plon tegoroczny owoców przepadł.

Również we Francji, nawet południowej, gdzie temperatura spadła do —3 st., sady owocowe poniosły olbrzymie straty.

Opady śnieżne i mróz nawiedziły nadto Hiszpanję, północne Włochy oraz Bałkany.

Na morzu Północnem szalała w czasie dwu dni ostatnich gwałtowna burza.

Fala mrozów nadciągnęła od północnego-zachodu. W Grenlandji termometr wskazuje do 40 st. C. poniżej zera. (wa.)

„Międzymorze"

nazwa portu w Wielkiej Wsi

Pierwszy rybacki port nad otwartym Bałtykiem w Wielkiej Wsi — Hallerowie, nosić będzie nazwę Międzymorze. Nazwa Międzymorze jest nietylko tradycyjna, ale również historyczna. Pas ziemi u nasady półwyspu Helskiego pod Wielką Wsią zawsze nazywał się Międzymorze.

Nazwy Wielka Wieś i Hallerowo zachowane zostaną, jako dzielnice przyszłego portu, a raczej kąpieliska.

Tragiczna dola budowniczych Jutra Polski

Suchy chleb na stole nauczyciela

— Zanim pomówimy o nędzy i rozpaczliwych warunkach bytu nauczycielstwa polskiego w całej rozciągłości — mówi nasz informator — przypatrzmy się wynagrodzeniom, jakie większość nauczycieli za swój trud i pracę pobiera.

Uposażenie etatowego nauczyciela w grupie II wynosi **130 zł. miesięcznie** minus podatek specjalny. Nauczyciel kontraktowy pobiera również 130 zł., ale od tego musi płacić podatek dochodowy i wszystkie świadczenia socjalne. Dostaje więc „na rękę" **niespełna 115 zł. miesięcznie.** Przypomnijmy sobie teraz rozmaite obciążenia i świadczenia doraźne, jak Pożyczka Narodowa, Inwestycyjna i t. p., które zostały poparte przedewszystkiem przez ludzi ciężkiej pracy i niskich zarobków, a więc także i przez nauczycieli, świadczenia stałe, jak składki na cele narodowe, filantropijne, koleżeńskie, a otrzymamy w wyniku rezultat, o którym się mówi popularnie: „za dużo, aby umrzeć, zamało, aby żyć".

Czy w tych warunkach może być mowa o jakiemś dokształcaniu się, o zaspokojeniu potrzeb kulturalnych i duchowych, które dla nauczyciela powinny być nawet nie przyjemnością, ale obowiązkiem?

Czyż nie widzimy, że ten stan rzeczy obok przeciążenia pracą nad siły pogłębia tragedję szkolnictwa polskiego do granic rozpaczliwych?

Ale to jeszcze nie wszystko! Jeszcze nie dno egzystencji nauczycielstwa. Albowiem na pomoc w walce z rosnącym jak lawina analfabetyzmem śpieszą corocznie nowe siły, młodzi ludzie o pełnem przygotowaniu nauczycielskiem, częstokroć z ukończonemi studjami wyższemi. Cóż im się daje wzamian za to?

Rozmówca nasz robi pauzę i mówi dalej z goryczą:

— Dużo, bardzo dużo. Daje się im... bezpłatną pracę. Ci ludzie spełniają wszystkie obowiązki nauczyciela w ciągu roku i dwóch lat bezpłatnie, bez żadnej gwarancji, że po upływie tego czasu otrzymają wynagrodzenie. Niejednokrotnie zdarzają się wypadki, że koledzy i koleżanki muszą ze swych głodowych pensyj robić składki, aby utrzymać owych najuboższych chyba na świecie praktykantów.

Swego czasu rozmawiałem z jednym takim bezpłatnym ideowcem.

— Z czegóż pan żyje? — zapytałem.

— Przysyłają mi z domu co miesiąc około 30-tu złotych. Więcej nie mogą, bo u nich też bieda.

— Więc co pan jada?

— Ano różnie. Bywały już dni, w których trzeba się było obyć kilku szklankami herbaty i suchym chlebem.

Nasz rozmówca popada w zadumę...

— Naprawdę czasami kłębią się w mej głowie ponure myśli na temat przyszłości kraju, który wychowawcom swoich dzieci, szerzy ciemom oświaty powszechnej wśród przyszłych pokoleń, nie umie zapewnić nawet... codziennego obiadu...

Na ekranie życia

Można łagodzić spory...

W sądach pracy bardzo często jesteśmy świadkami procesów o godziny nadliczbowe.

Ostatnio jeden z takich procesów zakończył się w bardzo charakterystyczny sposób.

Sędzia spytał skarżącego:

— Czy gdyby otrzymał pan pracę w firmie, którą pan skarży — powódziwą byłoby wycofane?

— Naturalnie!

— Czy pozwany przyjmie powódź do pracy?

— Naturalnie, zaraz po świętach, jak zacznie się sezon.

Sprawę umorzono.

Okazuje się więc, że niema nienawiści między pracownikiem a pracodawcą.

Jest tylko głód fizyczny i głód pracy.

Za cenę pracy — łatwo rezygnuję się z pretensyj finansowych.

Złe rady wyścigowe

Jedno z pism zamieściło artykuł pod tyt.: „Jak grać na wyścigach". Pismo to podaje niezawodne systemy jak można wygrać grając „Na żokieja", „na stajnie", lub na poszczególne konie.

Kiedy się doczekamy wreszcie publicznej zachęty do niegrania na wyścigach. A przecież wyścigi, jak to już nie jednokrotnie wykazywaliśmy — stanowią ulegalizowany hazard.

Azjatyckie dżentelmeństwo

Pomiędzy Związkiem Republik Sowieckich a rządem Mongolskiej Republiki Ludowej zawarty został układ zwany w stosunkach dyplomatycznych „Gentleman agrement".

Dziwnie wygląda ta nazwa na tle znanych dobrze wszystkim azjatyckich stosunków.

Widujemy przecież do dzisiejszego dnia w różnych pismach ilustrowanych metody tracenia przestępców, którym poprostu strzela się z rewolweru w tył głowy bez wyroku sądowego.

Na tem tle i w tych warunkach powstają układy dżentelmeńskie?

Nietrudno przewidzieć jakie będzie ich zakończenie. *Prawdzic.*

Rezurekcja dla wojska

W Wielką Sobotę wieczorem w kościele Garnizonowym w Warszawie odbyła się uroczysta rezurekcja przy udziale pocztów sztandarowych pułków warszawskich, organizacyj wojskowych oraz tłumów publiczności.

Naczelną Radę Artystyczną

powołał sejm aktorski

Wielki tegoroczny sejm aktorski, zbierający się tradycyjnie na trzydniowe obrady w Wielkim Tygodniu, gdy widowiska są zawieszone — stał się doniosłem wydarzeniem w życiu polskiego aktorstwa.

Zjazd delegatów ZASP-u powołał do życia Naczelną Radę Artystyczną, której zadaniem jest „wpływanie na bieg życia teatru w jego artystycznych przejawach".

Do Rady wybrani zostali: Stanisława Wysocka, Leon Schiller, Aleksander Zelwerowicz, Jan Kochanowicz, Edmund Wierciński, Juljusz Osterwa, Dobiesław Damiecki, Janusz Warnecki, Franciszek Preszel.

Jako zastępcy: Stanisława Perzanowska, Jan Kreczmar, Stanisław Stanisławski, Marja Duleba, Zbigniew Ziembiński.

Poza tym składem N.R.A. powołuje rzeczoznawców z dziedziny dramaturgii, filmu, radja, szkolnictwa etc. z głosem doradczym.

W charakterze rzeczoznawców do pewnych spraw teatralnych zjazd kooptował Stefana Jaracza i Karola Adwentowicza, którzy, jako kierownicy, czasowo zawieszeni w prawach członkowskich nie mogli być wybrani w trybie normalnym.

Na wniosek prezesa Z.A.S.P. p. Józefa Śliwickiego zjazd kooptował również jako trzeciego rzeczoznawcę — naczelnika Wydziału sztuki min. oświaty dr. W. Zawistowskiego.

Na terenie filji Z.A.S.P. powstały Rady artystyczne filjalne, składające się z 2 członków oraz delegowanego sekretarza zarządu filji.

W sprawie teatrów objazdowych

W sprawie teatrów pozawarszawskich stałych, referent p. Bronisław Dąbrowski zwrócił uwagę, że zespoły artystyczne są często przeciążone pracą.

P. Helena Zelwerowiczówna przedstawiła trudności Wileńskiego teatru objazdowego, jego ciężki stan materjalny (subwencje miesięczne po 150 złotych), niemożność dobrej wystawy, fatalne warunki przewozu kostjumów i urządzeń scenicznych w wagonach kolejowych.

P. Hanna Małkowska mówiąc o Teatrze objazdowym pomorskim odmalowała ogrom jego pracy, a jednocześnie znaczenie tego teatru dla polskości Pomorza.

Wspomniała przytem o kontrastach, jakie się wytwarzają przy porównaniu z działalnością teatrów niemieckich. Gdy się obserwuje np. przejazd niemieckiego teatru gdańskiego przez terytorjum polskie w wspaniałych autokarach, gdy się słyszy o takich faktach jak n. p. przekazanie przez ten teatr (zaopatrzony we wspaniałą instalację elektryczną przez Berlin dawniejszej) napewno jednak jeszcze bardzo dobrej instalacji, teatrowi niemieckiemu w Bydgoszczy — kontrasty te występują bardzo jaskrawo.

P. Czesław Strzelecki z Łucka opowiedział o pracy tamtejszego teatru objazdowego, mającego do pokonania wielkie przestrzenie i działającego czesto — co specjalnie podkreślił — w fatalnych warunkach higjeniczno-sanitarnych.

Referat generalny w tych sprawach, wygłoszony przez p. Zygmunta Chmielewskiego, ujął zagadnienia teatrów objazdowych w konkretne wnioski, które przyjęte zostały później jako uchwały.

Uchwały te zawierają m. in. następujące punkty:

1) utworzenie stałego referatu teatrów objazdowych przy N. R. A.

2) wprowadzić **przymus odbywania praktyki w teatrach objazdowych** dla wszystkich absolwentów P. I. S. T.

3) polecić N. R. A. wyjednanie w ministerstwie komunikacji:

a) **zwolnienia z opłat,** względnie maksymalnych zniżek **kolejowych,**

b) wagonów typu Pullmann z samodzielnem ogrzewaniem

c) **wagonów towarowych na dekoracje** w/g taryfy gospodarczej.

4) przekazać N. R. A. zwrócenie się do władz, celem zapewnienia teatrom objazdowym warunków pracy odpowiednich pod względem higjenicznym, technicznym i bezpieczeństwa (w grę wchodzi tu także ujednostajnienie typu scen).

W niedzielę odsłonięcie pomnika Kilińskiego w Warszawie

W najbliższą niedzielę odsłonięty będzie w Warszawie uroczyście na placu Krasińskich — pomnik pułkownika Jana Kilińskiego.

Pomnik wykończony już całkowicie, uzyskał piękne obramowanie.

Cały Plac Krasińskich zyskał wiele na wyglądzie po zbudowaniu pomnika.

Uroczystość odsłonięcia pomnika łączy się z licznemi kongresami rzemieślniczemi i drobno-kupieckiemi.

Na zdjęciu pomnik, na którym postać Kilińskiego jest jeszcze zasłonięta.

Minister w konflikcie z Amorem

Kłopoty matrymonjalne p. Zauniusa

(Korespondencja własna naszego pisma)

Ryga, w kwietniu.

Osławiony p. Zaunius, b. litewski minister spraw zagranicznych, stanie niebawem przed sądem kowieńskim, oskarżony o — bigamję.

Będzie to epilog zdarzenia z tych jeszcze czasów, kiedy p. Zaunius był u szczytu swojej „politycznej" karjery.

Przed laty, jako sekretarz poselstwa litewskiego w Pradze czeskiej, p. Zaunius poznał tam młodą Australijkę i wmówił się zakochał, przypieczętowując ten sentyment małżeństwem.

Wkrótce potem p. Zaunius powołany został do centrali, wyjechał więc do Kowna razem ze swą młodą żoną.

Australijka, przyzwyczajona do nowoczesnego komfortu, była rozczarowana Kownem, czemu dawała często wyraz, wygłaszając zgoła niepochlebne opinje o Litwie i Litwinach. Początkowo tylko w rozmowach ze swym małżonkiem, a potem bez ceremonji już wszędzie.

W kowieńskim świecie towarzyskim zawrzało. Była to najlepsza okazja do „podstawienia stołka" Zauniusowi, który nie cieszył się nigdy w „sferach" zbytnią sympatją.

Intrygi i intryżki do tego stopnia przeraziły troskliwego o swą przyszłość Zauniusa, że pewnego pięknego poranka poprostu wyprowadził się z własnego domu, pozostawiając żonę — Australijkę na łasce losu.

Pani Zauniusowa posiedziała jeszcze czas jakiś w Kownie, poczem wyjechała do Prus.

Zaunius niedługo był osamotniony. Prędko rozglądał się za kimś odpowiednim dla reprezentowania jego domu — i znalazł towarzyszkę w osobie młodej litewskiej śpiewaczki estradowej, którą interesował się już dawniej, za swych studenckich czasów.

Bez ceremonji „unieważnił" zawarty w Pradze swój ślub cywilny z Australijką i stanął z rodaczką przed ołtarzem.

Zdawało się, że nic już nie zamąci rodzinnego szczęścia p. Zauniusa.

Pech chciał jednak, że pani Zauniusa Nr. 2 otrzymała zaproszenie na występ do Królewca. A tam właśnie mieszkała nie wiedząca nic o gowtórnem małżeństwie swego męża, pani Zauniusa Nr. 1.

Po koncercie, w gabinecie dyrektora Filharmonji rozegrała się scena, której nikt nie był świadkiem. Ale zdaleka słychać było dolatujące stamtąd nieparlamentarne słówka naprzemian w językach litewskim i angielskim.

Potem pani Zauniusa Nr. 1 pojechała za pp. Zauniusami do Kowna, drepcząc im wszędzie po piętach.

P. Zaunius znalazł na to radę. Wyjednał u prezydenta republiki nakaz natychmiastowego opuszczenia przez panią Zauniusa Nr. 1 granic Litwy — i Australijka musiała wyjechać.

Ale nie zrezygnowała z zemsty.

Przed tygodniem właśnie zjawiła się znowu w Kownie i oparta o potężną opiekę posła brytyjskiego — wniosła przeciwko Zauniusowi do sądu skargę o bigamję.

Sprawa jest ogromnie drażliwa. Zaunius, po licznych kompromitacjach politycznych, nie ma już w ojczyźnie swojej ani znaczenia, ani możnych protektorów.

Proces wypadnie niewątpliwie na jego niekorzyść.

Będzie to ostatni gwóźdź do trumny politycznej karjery tego „męża stanu".

E. U.

Sto miljonów spółdzielców

potępia wojnę

Komitet wykonawczy międzynarodowego związku spółdzielczego, zrzeszającego przeszło 100 milj. kooperatystów całego świata, powziął na sesji w Genewie następującą, jednogłośną rezolucję:

„Komitet wykonawczy międzynarodowego związku spółdzielczego, reprezentujący światowy ruch spółdzielczy, wobec ostatniego kryzysu europejskiego i ponownej groźby wojny, wyraża głęboką troskę spowodu wciągnięcia ludzkości w wir zbrojnego konfliktu, pociągającego za sobą zbrodnicze poświęcanie życia ludzkiego, oraz wszystkie okropności i zniszczenia wojenne.

Spółdzielcy całego świata podnoszą głos oburzenia i protestu przeciwko niezdolności dyplomatów i mężów stanu, zapobieżenia ciągłemu powtarzaniu się konfliktów, grożących zniszczeniem całej cywilizacji, oraz ubolewają spowodu ich niemocy doprowadzenia do porozumienia między narodami i załatwienia sporów i nieporozumień międzynarodowych, przez rozsądny arbitraż — zamiast szerzenia śmierci i pożogi wojennej.

Międzynarodowy związek spółdzielczy deklaruje swe zaufanie do systemu zbiorowego bezpieczeństwa i pokoju, do których zrealizowania powołana jest Liga Narodów.

Międzynarodowy związek spółdzielczy wzywa wszystkich spółdzielców i wszystkich ludzi dobrej woli, wszystkich krajów, do użycia wszelkich wysiłków, celem skłonienia rządów i poparcia jego dążeń do ustalenia zbiorowego bezpieczeństwa i powszechnego pokoju".

Ligi Morska i Kolonjalna wzrasta w potęgę

Rok ubiegły przyniósł Lidze Morskiej i Kolonjalnej bardzo duży dorobek pod względem rozrostu organizacyjnego, jak również w zakresie realizacji prac programowych.

Na nadzielnem posiedzeniu Rady Głównej L. M. K., gdzie przyjęto bilans za rok 1935 i zatwierdzono budżet na rok bieżący, dane liczbowe stwierdziły na dz. 1 stycznia r. b. 1556 oddziałów i 2148 kół szkolnych, zrzeszających ogółem 337.600 członków i w kołach 115.300 młodzieży. W ciągu roku przybyło 1.618 ogniw organizacyjnych z 182.000 członkami wszystkich kategoryj.

Rozwinęła się również znacznie akcja wydawnicza, która obecnie obejmuje — obok 3 miesięczników i kwartalnika — szereg dzieł literackich i naukowych z zakresu spraw morskich i kolonjalnych.

Co w trawie piszczy...

Na znaną nutę

Według lansowanego ostatnio projektu Warszawa ma stać się powiatem województwa stołecznego.

Na wystawie „Warszawa przyszłości" widzimy projekty nowych mostów na Wiśle.

Jednem słowem: budujemy mosty dla pana starosty!

Sztuka dyplomatyczna

Po przybyciu min. Edena do Genewy, jeden z dziennikarzy starał się dowiedzieć od niego, jakie stanowisko zajmie Anglja na zgromadzeniu Ligi.

Aby położyć kres tym kłopotliwym pytaniom min. Eden oświadczył:

— My dyplomaci nie możemy wiedzieć zgóry, co powiemy. Wystarczy nam wiedzieć, czego nie wolno nam mówić!

Autarkja

Włochy, upojone zwycięstwem, odrzucają wszelkie propozycje pokojowe „made in England".

Nic dziwnego. Pod wpływem sankcyj Włochy nabrały przekonania do haseł samowystarczalności i wolą pokój własnego wyrobu.

Polityka w kuchni

Pani Brzuszkowa wchodzi do kuchni i zastaje swą dzielną pomocnicę domową, Marysię w towarzystwie dwu dziarskich wojaków.

— Marysiu — woła z oburzeniem — ile razy mówiłam, że nie życzę sobie, żeby Marysia przyjmowała w kuchni żołnierzy?

— Tak, proszę pani, ale teraz strefy zdemilitaryzowane wyszły zupełnie z mody!

Wielkanoc matki

Smutne a prawdziwe zdarzenie...

Nasza znajoma z pociągu przed 14 laty straciła męża, który osierocił ją oraz 2 nieletnie córki. Miała możność wyjść ponownie zamąż, lecz myślała sobie w swem szlachetnem sercu robotnicy: — Drugiego męża dostać mogę, lecz czy dzieci otrzymają drugiego ojca!

Poświęciła się tedy dla dzieci.

●

Jedna córka umarła. Pozostała przy życiu, ukochana Irka, przed trzema laty poszła do Złoczowa do obowiązku.

Została kobiecina samiuteńka w Zborowie. Jedyną jej pociecha — powiększona fotografja Irki, oprawiona w ramy i zajmująca poczesne miejsce na ścianie.

Irka w Złoczowie czuła się dobrze. Na święta zawsze jednak przyjeżdżała do matki, stęsknionej widoku ukochanej córki.

Lecz w tym roku zaszła zmiana. Irka poznała sympatycznego Janka, robotnika z bekoniarni. Pokochała pierwszą gorącą miłością.

Przed trzema miesiącami zamieszkała u Janka „na wiarę". Janek dobrze zarabiał, sprawił szafę, nowy stół, lustro i parę innych sprzętów. Irce zabronił „dochodzić" na zarobek; gospodarowała w domu, żyli jak małżeństwo.

Zbliżały się święta. Do Zborowa nadszedł list od Irki, zapraszający matkę na święta i donoszący o ślubie w niedalekiej przyszłości.

Uradowana matka, nie mogąc doczekać się świąt, jeszcze na 3 tygodnie przed Wielkanocą skoczyła na dzień do Złoczowa. Przywiozła ze sobą sporo masła, jaj, ziemniaków i innych drobiazgów.

Dzieci matkę ugościły i zaprosiły na święta, poczem niebawem miał się odbyć ślub.

Nadeszła Wielka Sobota. Popołudniowym pociągiem tarnopolskim jedzie matka do dzieci. Wiezie ze sobą dużo pieczywa, nabiału; mięso przygotować miała Irka, Janek wszak pracuje w fabryce mięsa.

Zsiada z wagonu w Złoczowie, z tobołem na plecach, w jednem ręku garnek, owinięty w chustkę, w drugiej w papierze obraz ścienny, przedstawiający córkę.

Przy wyjściu stoi córka, lecz jakże dziwnie zmieniona, z siniakami na twarzy.

— Wracajcie matko do domu — odzywa się Irka bez powitania — nie będziecie u nas na święta.

— Rany Boskie!? Co się stało?

— Janka rodzice nie chcą, by się ze mną żenił. Chcą, by wziął bogatą. Pisali, że przeniosą się z zachodu do Złoczowa. Mają trochę pieniędzy i założą wspólnie z Jankiem wędliniarnię w Złoczowie.

Matka oniemiała. Po paru chwilach dopiero zapytała tępo o to i owo. Zrozumiała tylko, że Janek Irkę zbił i kazał jej się wynosić do matki, której do mieszkania na święta nie wpuści.

— Poczekamy na stacji. Za półtorej godziny mamy pociąg do domu — mówi matka.

— Pojedziecie matko sami, ja wracam do Janka — odpowiedziała Irka i szybkim krokiem podążyła w stronę znacznie od dworca kolejowego odległego miasta.

●

O godzinie ósmej wieczorem — już po rezurekcji — wysiadła z przepełnionego pociągu w Zborowie smutna kobieta z tobołem na plecach. W jednem ręku miała garnek owinięty w chustkę, w drugiej obraz ścienny.

●

Jaka była Wielkanoc matki?

Co sądzić o postępku córki?

Może Czytelnicy nasi dadzą odpowiedź na te pytania?

Może zechcą snuć dalszy wątek tego niestety prawdziwego zdarzenia.

L. Mrs. (Tarnopol).

Święta Wielkanocne piłkarzy

nienotowanem pasmem sukcesów

Przyzwyczailiśmy się już do wiecznych porażek polskiego piłkarstwa. Bez zdziwienia przyjmowaliśmy najcięższe klęski, bez wrażenia prawie przechodziły wieści o prawdziwych kompromitacjach.

Przestaliśmy poprostu wierzyć, aby kiedykolwiek mogło być lepiej, traktując sporadyczne sukcesy jedynie jako szczęśliwy... przypadek.

Obecnie poraz pierwszy od niepamiętnych czasów doczekaliśmy się rozczarowania miłego. Nienotowane pasmo sukcesów polskich drużyn w wielkanocnych spotkaniach z przeciwnikami dobrej marki zagranicznej wzbudza nadzieje nadejścia lepszych czasów polskiego piłkarstwa, wracając zarazem zaufanie we własne siły, tak konieczne dla wywalczenia lepszej pozycji w świecie.

Drużyna mistrzowskiego Ruchu wraca z Niemiec bez porażki. Wisła dobrze spisała się w Antwerpji, a na terenie całej Polski przegrywały drużyny niemieckie, węgierskie, austrjackie w kilku zaledwie wypadkach odnosząc nikłe zwycięstwa.

Ten nieoczekiwany zryw wiosenny naszego piłkarstwa wskazuje jasno, że jeszcze możemy oczekiwać na radykalne wyjście z poniżającego impasu.

2 zwycięstwa i remis Ruchu

podczas wyprawy piłkarskiej do Niemiec

Po remisowym meczu w Halle z drużyną Sportfreunde (2:2), w którym drużyna polska czuła jeszcze dobrze w kościach męczącą podróż, piłkarze Ruchu rozegrali pierwszego dnia świąt, mecz w Dreznie z doskonałą drużyną D. S. C.

Polscy piłkarze odnieśli w pełni zasłużone zwycięstwo 1:0 (0:0), zdobywając decydującą bramkę z pięknego strzału Peterka.

Wczoraj Ruch rozegrał mecz z Fortuna w Lipsku, wygrywając w stosunku 3:1 (1:1). Drużyna Ruchu, mimo zmęczenia meczem niedzielnym w Dreznie, wykazała w drugiej połowie wyraźną przewagę. Bramki dla Ruchu zdobyli Wodarz, Peterek i Gemza.

Budai, Wacker, Vorwaerts

— ulegają Polakom

Kraków: Cracovia — Budai (Budapeszt) 1:1 (0:1). Gra bardzo zacięta. Drużyna węgierska dobra technicznie, ale słaba w strzałach. Prowadzenie dla Węgrów uzyskuje w pierwszej połowie Rókk, a po przerwie Kozok z rzutu wolnego wyrównywuje.

Garbarnia — Budai 2:1 (2:1). Gra o wiele słabsza niż w niedziele. W drugiej połowie Garbarnia przeważała wyraźnie. Dla Garbarni jedna bramke zdobył Wilczkiewicz, a jedna samobójcza, a dla Węgrów — jedna samobójcza. Sędzia p. Heitner

Lwów: Wacker — Pogoń 2:0 (2:0). Słaba gra ataku Pogoni zadecydowała o porażce. Obie bramki wiedeńczyków zdobył Belond. Sędzia p. Medycki.

Pogoń — Wacker (Wiedeń) 3:2 (1:1) Drużyna lwowska gra znacznie lepiej niż w niedziele, szczególnie w ataku. Bramki dla Pogoni zdobyli Nahaczewski (2) i Luchter, a dla Wackeru Zischek i Studeny po jednej. Sędzia p. Seeman.

Bydgoszcz: Blau Weiss (Berlin) — Polonia 4:0 (2:0) zdecydowane zwycięstwo drużyny berlińskiej.

Poznań: Warta — Holstein (Kilonja) 3:2 (2:1). Zasłużone zwycięstwo lepszej technicznie drużyny poznańskiej. Bramki dla Warty zdobyli Lis, Szerfko i Szwarc, a dla Niemiec obie bramki strzelił Möschel. Sędzia p. Dabert.

Biała Wisła — Warta 1:0 (1:0). Niespodziewana i niezasłużona porażka Warty. Jedyna bramke dla Niemców zdobywa Francke. Sędzia p. Wasilewski.

Łódź: ŁKS. — Holstein (Kilonja) 1:0 (1:0). Zasłużone zwycięstwo drużyny łódzkiej, dla której jedyna bramke zdobywa Lewandowski w 25 min. pierwszej połowy. ŁKS grał w drugiej połowie orzeł pewien czas w dziewiątkę. Sędzia p. Lange.

W Świętochłowicach rozegrany został turniej piłkarski który dał wyniki następujące:

Victoria (Berlin) — Śląsk (Świętochłowice) 1:1 (1:0). Bramke dla Śląska zdobył Michalski.

WKS Śmigły — Vorwaerts (Gliwice) 4:3 (2:1). Bardzo dobra forma drużyny wiedeńskiej.

Victoria — WKS Śmigły 3:2 (2:1). Gra zupełnie równorzędna.

Śląsk — Vorwaerts 2:1 (1:0). Zasłużone zwycięstwo polskiej drużyny, dla której bramki zdobyli God i Więcek. Ostateczny wynik turnieju — 1) Śląsk 3 pkt. st. br. 4:3, 3) Śmigły 2 pkt. st. br. 6:6, 4) Vorwaerts (Gliwice) 0 pkt. st. br. 4:6.

Dzielna postawa Wisły

na turnieju w Antwerpji

W Antwerpji rozegrany został w niedziele i w poniedziałek turniej piłkarski przy udziale Wisły (Kraków), wielokrotnego mistrza Węgier Ferencvarosi oraz dwu drużyn belgijskich FC Antwerp i Berschoot.

W pierwszym dniu turnieju wyniki były następujące:

Ferencvarosi (Budapeszt) — Berschoot 7:1 (2:0). Zdecydowane zwycięstwo lepszej o dwie klasy drużyny węgierskiej.

Wisła — FC Antwerp 1:1 (1:1). Wisła nie miała swego najlepszego dnia, mimo to była lepsza od przeciwnika. Bramkę dla Wisły zdobył Łyko, a dla Belgów Nellis. W drużynie Wisły wyróżnili się Madejski i Kodarczyk II, natomiast napad słaby. Dzięki decyzji komitetu do finału zakwalifikowano drużynę Wisły.

W poniedziałek odbył się finał turnieju:

Ferencvarosi (Budapeszt) — Wisła (Kraków) 3:0 (1:0). Wisła grała b. dobrze i w pierwszej połowie była przeciwnikiem zupełnie niemal równorzędnym. Napad Wisły nie potrafił wykorzystać kilku dogodnych sytuacyj. Bramki zdobyli Toldi (2) i Sarosi (1).

Dobry początek tenisistów

na turnie u w Atenach

W Atenach rozpoczął się międzynarodowy turniej tenisowy z udziałem polskich rakiet. Przez pierwsze dwa dni Polacy uzyskali szereg sukcesów przechodząc do dalszych rozgrywek. Jedynie Spychała odpadł w drugiej turze po porażce z mistrzem Grecji Staliosem.

Wyniki pierwszych dwu dni przedstawiają się następująco:

Hebda pokonał Gdeckera 6:0, 6:1, a następnie wygrał z Tsichladisem 6:1, 6:1.

Tłoczyński odniósł zwycięstwo nad Zachosem 6:0, 6:3. Spychała zwyciężył Estratidesa 7:5, 6:2, ale przegrał ze Staliosem 3:6, 3:6.

Jędrzejowska walczyła z Greczynką Behar, bijąc ją łatwo 6:1, 6:1.

Kronika sportowa

SEKCJA LEKKOATLETYCZNA POLONII, chlubnie zapisana w historji polskiego sportu, została odwołaną WOZLA .... skreślona za bezczynność!

PERRY PRZEGRAŁ na turnieju w Amsterdamie z Timmerem (znanym w Polsce, 2:6, 4:6.

SLAVIA PRASKA przegrała w Bukareszcie 0:2 z drużyną Oradea Mare.

67 PIĘŚCIARZY zostało zgłoszonych na mistrzostwa Polski w Łodzi. Okręgi lubelski, stanisławowski i wołyński nie zgłosiły swych zawodników.

MAKABI ŁÓDZKA przegrała w Warszawie z Gwiazdą 1:3 i z Makabi War. 2:4.

HINDUSCY HOKEIŚCI przemęczeni długą podróżą, ulegli w Wiesbadenie drużynie THC 1:5.

CRACOVIA ZREMISOWAŁA w pierwszym meczu o mistrzostwo kl. A z Makabi 0:0. Miała zresztą przewagę przygniatającą.

LUBLIN nie zgłosił swych zawodników do mistrzostw bokserskich Polski, podobno na znak protestu przeciwko kaperowaniu Łuki (obiecujący pięściarz wagi półciężkiej) do Warszawy.

Łuka znajduje się już od kilkunastu dni w stolicy.

Uniwersalna żarówka na 250 lat

Sensacyjny wynalazek gdynianina

Gdynia, w kwietniu

Pewien wybitny gdynianin dokonał w ostatnich tygodniach wynalazku nowej uniwersalnej i niezwykle pomysłowej żarówki, która wnosi przewrót w dziedzinie elektryczności.

Żarówka jest tak pomyślana, że w najgorszym razie zużycie jej mogłoby nastąpić po 900.000 godzin palenia się, co odpowiada mniejwięcej okresowi 250 lat!

Pozatem żarówka pomysłu gdynianina posiada takie urządzenie, które pozwala na dowolne zmiany siły świetlnej od 10 do 100 i więcej świec.

Wynalazek ten zatem przekreśla za jednym zamachem panowanie dotychczasowej żarówki, tem więcej, że cena żarówki nowoskonstruowanej będzie znacznie tańsza od dotychczasowych cen żarówek sowieckich i japońskich.

Niespożyta trwałość nowej żarówki wypiera z rynku całkowicie żarówke dotychczasową i ogranicza do minimum produkcję żarówek wogóle. Jest bowiem rzeczą wykluczoną, by mury najnowszej i najmocniejszej kamienicy przetrwały użytkowość nowej żarówki. Pozatem dumpingowe kartele etatyczne Japonji i Rosji Sowieckiej nie posiadają już racji bytu.

Nowa uniwersalna żarówka wynalazcy gdyńskiego, który nie chce się na razie ujawnić, została już opatentowana w Berlinie ze względów międzynarodowych i spowodu sprzyjających tamże okoliczności. Wynalazca jednakże jest Polakiem i pochodzi z Gdyni.

Wynalazek nowej żarówki polega na tem, że żarówka w swem wnętrzu posiada całą sieć skomplikowanych nici żarowych, które ulegają stopniowemu zużywaniu, ustępując miejsca następnym.

Wynalazca dowodzi, iż przy przepalaniu lub przerwaniu jednej nitki żarowej, pozostałe nitki palą się nadal.

I tak nitki żarowe równoległe mogą być po jednej stronie połączone z kilkunastoma drutami doprowadzającemi prąd i to w ten sposób, że można dowolnie włączyć w obwód prądu jedną tylko z wymaganych grup nitek żarowych potrzebnej siły świec.

Każda z grup nitek żarowych zawiera inną liczbę takich nitek. Druty zaś mogą, przenikać przez izolującą część trzona żarówki nazewnątrz i każda grupa nitek żarowych może być włączona przez odpowiednie przesunięcie suwadełka (fig. 3) górą i prawdopodobnie przedarł się na stronę rumuńską.

Różne grupy nitek żarowych (w jednej żarówce) o różnej sile światła mogą być użytkowane według dowolnego wyboru, przyczem, gdy nitki żarowe jednej grupy zostaną przerwane, to włączona być może grupa następna nitek, dzięki czemu żarówka nadaje się nadal do użytku. W ten sposób można postąpić w razie zerwania drugiej, trzeciej lub czwartej grupy nitek.

Jak się dowiadujemy, do Gdyni przybyli finansiści angielscy i amerykańscy, którzy pertraktują z wynalazcą, pragnąc zakupić prawo eksploatacji żarówki wiecznej na cały świat.

Reprodukujemy powyżej rysunek niezwykle oryginalnie pomyślanej żarówki wiecznej.

Z rysunku tego łatwo można ocenić znaczenie i użytkowość skonstruowanego wynalazku, który zapowiada prawdziwy przewrót w dotychczasowym świecie elektryczności.

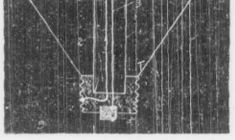

Rysunek żarówki wieczno-uniwersalnej typu stożkowego do trzykrotnej zmiany nasilenia prądu (ilości świec).

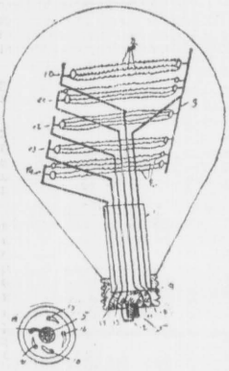

Projekt żarówki uniwersalnej. Cyfry 10, 11, 12, 13 i 14 oznaczają siłe świetlną grup nici żarowych (spirali) od 10 do 100 watów, które można dowolnie regulować — jak to widać na oddzielnym rysunku niżej (fig. 3).

Wycieczka spółdzielców polskich do Szwecji

Podczas centralnych kursów wakacyjnych, organizowanych dla działaczy i pracowników spółdzielczych w Rewie nad morzem, odbędzie się w lipcu dziesięciodniowa wycieczka uczestników tych kursów do Szwecji, kraju doskonale rozwijającej się spółdzielczości spożywców.

Zadaniem wycieczki jest zapoznanie polskich spółdzielców z dorobkiem najżywotniejszego ruchu spółdzielczego świata.

Odcięty nos i warkocze

Krwawa zemsta cygana

W obozie cygańskim pod Użhorodem na Rusi Zakarpackiej rozegrał się niezwykły dramat.

Cygan Farkas kochał się oddawna w pięknej cygance Gizeli Sugaz, a gdy ta wyszła za innego, obmyślił szatańską zemstę.

Upatrzywszy moment, gdy cyganka wyszła z obozu do pobliskiego lasu, rzucił się na nią, przywiązał sznurami do drzewa, poczem ostrym nożem odciął jej piękne czarne warkocze i nos, i z „łupem" tym uciekł.

Po dwu godzinach cyganie znaleźli nieszczęśliwą kobietę nieprzytomną — zeszpeconą na całe życie.

Pościg za mściwym wielbicielem nie dał żadnego rezultatu. Farkas uciekł w góry i prawdopodobnie przedarł się na stronę rumuńską.

KAROL NORDEN 51

TWARZE POD SZMINKĄ

II część powieści „MAŁŻEŃSTWO GWIAZDY"

Za kulisami teatru toczy się szare życie młodych, początkujących aktorek. Jedną z najbardziejszych aktorek jest Ela Rzymianka. Swego czasu przeżywała tragedję zawiedzionej miłości. W chwili gdy zamierzała rzucić się z mostu, powstrzymał ją od tego kroku nieznany mężczyzna o wyglądzie włóczęgi. Od tego czasu spotykali się kilkakrotnie i zaprzyjaźnili.

„Człowiek z mostu" otrzymuje posadę i pewnego dnia przyznaje się Eli, że jest księciem Bovesowem.

Drzwi mleczarni otwarły się i ukazała się w nich świeżo skojarzona aktorska para narzeczonych: Józia Kowalska i Julek Drwęcki! Józia, która na jasną, jedwabną sukienkę w najmodniejszy deseń znakomicie i z pierwszorzędnym szykiem skrojoną narzuciła spowodu dość chłodnego wieczoru, przepyszną pelerynkę sobolową, a na kształtnej głowie miała śliczny kapelusz z bardzo drogiej słomki, na tle skromnej mleczarni wyglądała jak zjawisko z innego świata. Brylant w pierścionku tryskał fontanną tęczowych blasków, a na torebce z kosztownej, modnej skóry—błyszczał wielki złoty monogram... Julek nie zdawał się być bynajmniej zakłopotany tem, że tę świetną damę przyprowadził do lokalu studentów, emerytów, urzędników niższych rang i źle opłacanych aktorów...

Zobaczywszy Elę, ukłonił się i zawołał na całą salę:

— Oto co znaczy obabić się!... Przychodzę tutaj na zsiadłe mleko z kartoflami, a koledzy tam w barze popijają mleczko „od wściekłej krówki".

— Ach! ty urwisie — roześmiała się Józia, wpatrując się w niego rozkochanemi oczyma.

Eli przemknęła myśl, że Julek Drwęcki jeszcze kilka miesięcy temu ku niej samej kierował swe afekty, a nieodwzajemnione ofiarował snać Józi. I że ta, niby tak egoistyczna i wyrachowana dawniej Józia, znacznie więcej poświęca i daje z siebie, aniżeli Drwęcki, który już teraz jakby wzdychał za towarzystwem kolegów, popijających wódkę w barze.

Te same refleksje nasunęły się zapewne także Mili Laszkównie, która przed chwilą weszła również do mleczarni i zajęła miejsce przy stoliku, sąsiadującym z parą narzeczonych. Uśmiechnęła się bowiem ironicznie, słuchając słów Drwęckiego. Zamówiła sobie mleko i porcję kaszy tatarczanej i spojrzała naprzód na swój zegarek branzoletkowy, a potem na drzwi wejściowe. I znowu na drzwi i jeszcze raz na zegarek... Przygryzała drgające lekko wargi. Palcami jednej ręki bębniła jakieś takty muzyczne na leżącej na stole gazecie. Pomimo wysiłku nie mogła w zupełności opanować zdenerwowania czy zniecierpliwienia.

— Nie widział pan Florka? — zwróciła się z zapytaniem do Drwęckiego. — Umówiliśmy się tutaj. Miał czekać na mnie, a dotychczas niema go.

— Owszem, widziałem go. Nie dawniej jak przed kwadransem. Szedł z Marlińskim i z naszym inspicjentem w stronę ulicy Jasnej.

Z ciemnych, głęboko osadzonych oczu Laszkówny sypnęły się iskry gniewu.

— Z Merlińskim i z inspicjentem w stronę Jasnej?! No, to wszystko jasne!... Szli na pijatykę!...

— I ja tak sądzę, że nie po to, aby wachać rezedę. Wątpię, czy się go pani doczeka.

— Ja też nie mam zamiaru czekać. Zjem kolację i idę do domu. Zamknę drzwi na łańcuch i może sobie nocować na schodach!

— Ejże, pani Milu, tak energicznie?! Czy nie za ostro?... Gotów zniknąć na parę dni...

— A niech sobie znika, nawet na parę lat!...

— Tak się to mówi, a prędko szukałaby go pani... Tybyś tak nie postąpiła bez serca, prawda Józiętko?

—Ale ty się przecież nie będziesz włóczył po nocach — na pijatyki...

— No tak... rozumie się... — zapewniał jakoś chwiejnie.

— Niech przypadkiem nie przysięga... — ironizowała Mila. — Poco popełniać krzywoprzysięstwo

— Straszna z ciebie pesymistka, moja droga — powiedziała Józia. — Trzeba umieć trzymać mężczyznę krótko!...

— Zobaczymy, jak ci się to uda z... aktorem!...

— Mam nadzieję, że dobrze... Słuchajno, a nie wiesz, z kim to siedzi Rzymianka?

— Pojęcia nie mam.

— Przystojny.. Julek, nie wiesz, kto to taki?

— Nie wiem. W każdym razie widzę, że się chotliwa panna Rzymianka szeroko po Woliczu pociesza. Z jednej strony Różażycki — z drugiej znowu ten...

— Ejże! panie Julku, a pan nie miał zamiaru pocieszać jej?

— Też masz pomysły — oburzyła się Józia. — Julek nawet na nią nie patrzy...

— Nie lubię kobiet z rybią krwią w żyłach... Przytem Rzymianka nie ma wcale wdzięku, a wdzięk u kobiety — to grunt...

— To prawda, że nie ma wdzięku — przyznała chętnie Laszkówna. — Wogóle nie wiem, skąd to wzięło się, że ona uchodzi za piękność...

— Skądże znowu piękność! — skrzywiła się Józia. — Zęby fatalne i zeza ma.

— Zeza — to chyba nie...

— Mówię ci, że zezuje. Przypatrz się tylko uważnie.

Ela, nie wiedząc o tem, że siedzące opodal koleżanki „obrabiają" ją, rozmawiała dalej spokojnie ze swoim towarzyszem.

— Te dwie panie brały udział w dzisiejszem przedstawieniu — rzek Borusow.

— Tak. Podobały się panu?

— Tak sobie.. Ta ładna blondynka jest banalna, a ta szatynka interesująca dosyć i mówi inteligentnie, ale jakoś oschle...

— Tę rolę którą ona gra, ja miałam grać... Ale w teatrze u nas takie intrygi i protekcje... I dlatego dali mi takie maleństwo... epizodzik...

Oczekiwała jakiegoś komplementu. Była pewna oświadczenia Włodzimierza, że nawet w tym nic nieznaczącym epizodzie — zwraca na siebie uwagę. Ponieważ milczał, postanowiła go skłonić do powiedzenia tego, co chciała usłyszeć.

— Jak wyglądam w tej rólce?

— Prześlicznie...

Mówił prawdę, bo istotnie wyglądała — jak zjawisko. Za pięknie nawet, pięknie, niż tego wymagał charakter odtwarzanej na scenie postaci.

— A jak wychodzi ten djalog w pierwszym akcie? — dopytywała się.

— Doprawdy... nie jestem specjalnym znawcą teatru... Ale zdaje mi się, że powinien mieć trochę więcej lekkości.

Ela uczuła się dotknięta tym brakiem entuzjazmu, ale ukryła niezadowolenie...

— Reżyser źle postawił tę scenę — powiedziała niby obojętnie. A przytem to nie dla mnie takie „budzidudki". Jabym czuła się dobrze w liryczno-dramatycznej roli... Naprzykład ta rola, która gra Brzoskówna... Choć to także epizod, a mnie trzeba rozmachu, żebym mogła przeprowadzić psychologję postaci, rozegrać się...

— Pani jest bardzo przywiązana do zawodu aktorskiego? — zapytał nagle Borusow.

— Nie mogłabym żyć bez sceny!...

— Doprawdy? A może to się pani tylko tak wydaje?

— Nie pojmuję, dlaczego pan tak mówi... Żeby mi dali zagrać Ofelję — to zobaczyliby... Prawda, jaka to brzydula — ta Brzoskówna? I proszę sobie wyobrazić, że jakiś amerykański impresario chce ją zaangażować do filmu!...

(d. c. n.)

U kresu wytrzymałości!

Ponury obraz nędzy na Polesiu

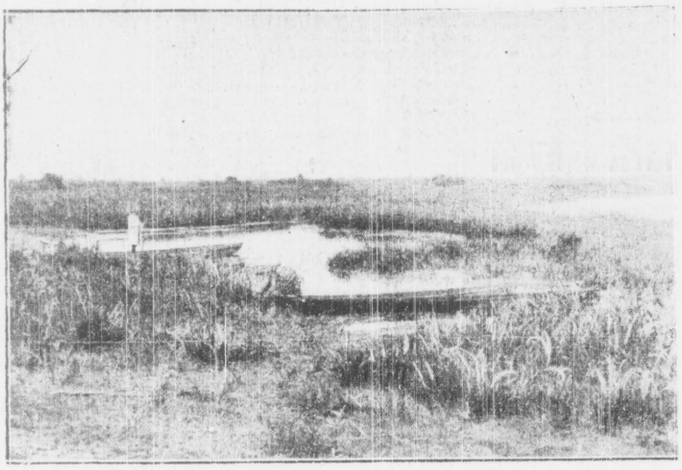

Stochód pod wsią Swałowicze w powiecie Kamień-Koszyrski.

Od jednego z przedstawicieli komitetu niesienia pomocy Polesiu p. P. Brzozowskiego, otrzymaliśmy poniższą korespondencję, obrazującą stan ludności Polesia:

Jako instruktor rolny w powiecie pińskim, dużo jeżdżę, dociera do zapadłych wiosek i sądzę, że najlepiej zobrazuje sytuację, przytaczając parę fragmentów ze swych wyjazdów, gdzie miałem możność zetknąć się bezpośrednio z wyjątkową nędzą poleszuka.

Przybywam do wsi Parochońsk, gdzie stwierdzono 20-kilka wypadków tytusu. Jest już na miejscu wójt, jest doktór, krzątają się koło wysłania chorych do szpitala, odkażają mieszkania. Nowa trudność — **chorzy nie mają w co się ubrać, by dojechać do odległego o 30 km. Pińska.**

Jednemu wójt oddaje swój własny kożuch, dla drugiego wydostaje skądś buty, okrywają ich jakiemiś łachami, odjazd transportu — sprawa załatwiona.

Jadę do Łahiszyna... jestem obok Krywczyc nad Jasiołdą. Niesamowity widok, olbrzymia przestrzeń zalana wodą, a na niej setki, tysiące stogów nawpół zatopionych stoi. Spoglądam na prawo — jakieś zbiegowisko ludzi żywo rozmawiających. Podchodzę, mieszam się do rozmowy i dowiaduję się, że utonął jeden, trupa nie znaleziono. Dobry chłopak był, pracowity, gospodarny, trzy razy tego dnia jeździł łódką — „duszchubką" do swych stogów, by dla głodnego by dla trochę siana przywieźć, a za trzecim razem stało się nieszczęście.

Za parę dni lekki mróz pokrył rozlewy nad Jasiołdą cienką powłoką lodową. Przejeżdżam, widzę nad groblą szereg wozów, a obok wyprzężone konie, długi sznur ludzi, niczem klucz żórawi, maszerujących po lodzie, każdy wlecze za sobą małe saneczki. Idą do stogów. Na czele kroczy wójt, próbując kijem lód, który złowrogo trzeszczy — to wyprawa po siano.

— Hallo! co robicie, potopicie się! — rzucam pytanie.

— Nie, panie, w kupie damy sobie rady, a siano trzeba koniecznie dostać, bo tam bydło głodne — brzmi odpowiedź.

Jestem w Sosznie, rozmawiam z gospodarzami. Ano, powiadają, ciężko, ale może przetrzymamy, najgorzej takiemu Siergiejowi.

Badam sam sprawę. — Siergiej ma pięcioro drobnych dzieci. Wdowiec, ziemi prawie nie posiada, a zarobić nie ma możności, bo kto będzie dzieci niańczył. Od czasu do czasu ktoś z litościwszych sąsiadów da koszyk kartofli i tak żyją.

Jestem w Bobryku, pada mokry śnieg, zimno jest przejmujące. Dwoje drobnych dzieciaków po lat 3, bosych, w koszulinach tylko „taszczą" wiadro wody. Idę za niemi do chaty — tam nędza, matka leży chora.

— „Bójcie się Boga, powiadam, toż wam się dzieci zaziębią!

— A niech nawet i poumierają! Jest ich czworo, a jeść niema co!— pada zacięta odpowiedź.

I tak jeżdżę po wioskach. Stoją szare, nędzne chałupy, przez małe okienka widmo głodu zagląda. Na ulicach spotykam dziatwę szkolną. Dzieciaki grzeczne są, kłaniają się, maszerują w łapciach, niektóre bóso. Patrzą smutne, głęboko osadzone oczy z mizernych twarzyczek.

Zatrzymujemy się, gawędzimy. Tak, w wielu chatach przednówek się już zaczął, a przednówek w tym roku jest wyjątkowo ciężki i trudny. Bo chociaż na biedę wytrzymały jest lud poleski, chociaż nie pierwszyna mu na wiosnę bez chleba siedzieć, lecz w ubiegłe lata mógł poleszuk trochę grosza zarobić, pracując przy eksploatacjach leśnych i wywózce drzewa, oraz na robotach publicznych, a w tym roku został tego pozbawiony, bo zima była bezmroźna a drogi nieodpowiednie i eksploatacji nie było.

Brak mrozów spowodował, że przez całą zimę nie mogła ludność wydostać siana ze swych łąk bagnistych, zatopionych przez wodę. Siano zgniło, a poleszuk skarmił by dto resztkami ziemniaków i zbożem, ratując dobytek.

Obecnie drobny rolnik nie ma zboża i nie ma pieniędzy, by go zakupić, a więc głodnie wraz z całą rodziną.

Cała Polska winna przyjść z pomocą Polesiu! Będzie to najlepszym argumentem, który niewątpliwie przekona poleszuka, że matką i ojczyzną jego jest Polska.

Śpiące królewny Medycyna jest bezsilna

W miasteczku Erie w stanie Pensylwanja w St. Zjednoczonych śpi bez przerwy od siedmiu miesięcy trzyletnia Maxine Yarrington.

Dziewczynka śpi z otwartemi oczami. Podobny wypadek zaszedł w Chicago, gdzie 31-letnia Patricia Maguire śpi bez przerwy od 14 lutego 1932.

Orka wiosenna

Zaraz po świętach rolnicy wyszli z pługami w pole. Znojna praca oracza podziwia grupa dzieciaków wielkomiejskich, którzy konia widzą tylko przy dorożce.

Oszczędności dozorcy zamiast skarbu królewskiego

Do gmachu Muzeum Narodowego w Białogrodzie włamali się przed kilku dniami niewykryci dotąd złodzieje i udawszy się wprost do sali, w której znajduje się skarbczyk króla Milana Obrenowicza, otworzyli go siłą, spodziewając się znaleźć tam dużą ilość kosztowności.

Oddawna bowiem krążyła w Belgradzie legenda, że w skarbczyku króla Milana przechowywane są bezcenne pamiątki po dynastji Obrenowiczów, w postaci wyrobów ze złota i drogich kamieni.

Tymczasem złodzieje znaleźli w szkatule zaledwie paręset dinarów, które — jak się okazało — przechowywał tam jeden z dozorców muzeum, uważając skarbczyk króla Milana za najbezpieczniejszy schowek.

Warszawskie migawki sądowe

Wszystkiemu winien brunet

Flirt panny Marianny

Wśród gromady niań, zalegających aleje ogrodu Saskiego, wyróżniała się pięknie utleniona fryzura, oraz niebywale rozwiniętemi łydkami, tak szczelnie wypełniającemi jedwabne pończochy, że aż pękały w szwach, nadobna „do wszystkiego" panna Marianna Piskorek.

Dziewica ta miała powierzone pod specjalną opiekę dziesięciomiesięczne niemowlę państwa Jakóbostwa Zalesztajnów.

Wykonanie opieki było bardzo utrudnione niezwykłem powodzeniem, jakie arocza Marjanna miała wygrzewających się na ławkach bezrobotnych kawalerów, z których jeden zwłaszcza, brunet z zabójczemi baczkami panował od pół godziny bezkonkurencyjnie nad gorącem sercem panny Piskorkówny.

Młodzi ludzie flirtowali na zabój. Roił złote plany na przyszłość, w których dominującą rolę odgrywać miały oszczędności w sumie zł. 200, do których istnienia p. Marysia, po 5 minutach rozmowy z brunetem otwarcie się przyznała.

Tymczasem młody Zalesztajn, unieszczęśliwy we wspaniałym wózku, dręczony skutkami nieopanowania niewinnej potrzeby naturalnej, donośnym krzykiem począł domagać się o wybawienie z kłopotliwego położenia.

Wypadło to na nieszczęście w kulminacyjnym punkcie flirtu opiekunki, która nie chcąc go przerywać, rzucała tylko od czasu do czasu, pod adresem swego wychowanka groźne ostrzeżenie:

— Zamknij mordę, pókim dobra

Nie podobało się to siedzącej obok p. Guci Hufnagel, która zaczagowała wreszcie:

— Jak niania się odezwie do dziecka, jak? Co znaczy zamknij mordę? Ja pójdę poskarżyć pani od niani. U kogo niania służy?

— A paninej babci zakichany interes, u kogo służę? Ale, patrzcie ja, opiekonka się znalazła? Jak ste pani nie podoba słuchać, to przewiń pani bekarta sama...

Dalszy ciąg przemówienia nie nadaje się absolutnie do druku, możemy tylko powiedzieć tyle, że zawierał niezmiernie krzywdzące domniemania na temat prowadzenia się pani Guci.

Dotknięta tem do żywego, zacna p. Hufnagel, sprowadziła posterunkowego, który spisał protokół i epilog zajścia rozegrał się przed sądem grodzkim.

Wymowna Marjanna skazana została na 3 dni aresztu. Prócz tego, pana młodego Zalesztajna wymówił jej miejsce.

WIECH.

PHILIPS RADJO

WARSZAWSKIE

ŚRODA

13.10: Chwilka gospodarstwa domowego. 15.30: Muzyka salonowa (płyty). 16: Audycja dla dzieci. 16.20: „Z Ogrodem" (audycja folklorystyczna). 16.45: Rozmowa muzyka ze słuchaczem radja". 17: „Czy coś nowego musimy utrudnić sobie życie" (odczyt). 17.20: Jaza na dwa fortepiany ze Lwowa. 17.50: O wydawnictwie „Obrony Lwowa" (odczyt).

18: W Art. Mozart: Koncert C-dur. 18.30: „Skrzynka ogólna".

19.25: „Gospodarstwo przodowiczce" (pogadanka). 19.35: Wywiad z Kucharskim na temat „U progu Olimpjady". 19.50: Pogadanka aktualna.

20: Fragment „Godziny Zagłębia Dąbrowskiego". 20.25: Muzyka salonowa (płyty).

21: Audycja z cyklu „Twórczość Fryderyka Chopina". Wyk.: H. Sztompka (fortepian) i An. Sztemińska (śpiew). W programie: Trzy mazurki op. 56, Trzy pieśni i Barcarola op. 60. 21.40: „Trzy pieśni". (solo interpret). 21.55: Pogadanka aktualna.

22.05: „Sygnały myśliwskie na dworze Króla Augusta II-ego" (Transmisja z Drezna). 22.25 — 23.55: Muzyka taneczna w wyk. Małej Ork. P. R.

CZWARTEK

6.34: Gimnastyka i płyty.

8: Audycja dla szkół.

12.15: Polonez muzyczny dla młodzieży szkół powszechnych.

13: Fragmenty z opery „Jaś i Małgosia" Eng. Humperdincka. 13.10: Chwilka gospodarska. Domowego.

15.30: Klub Mandolinistów. „Sempre Viva".

16: Opowiadanie dla dzieci. 16.15: „Dzień gwiazdy". — Koncert w wyk. Ork. Krakowskiej z Krakowa. 16.50: Koncert chóru mężczyzn „Lutnia".

17.05: „Mieszczaństwo warszawskie" — odczyt.

17.20: Recital śpiewaczy M. Trapczyńskiej (Bastrall). 17.50: Pogadanka aktualna.

18: Recital fortepianowy S. Grundejsa. 18.20: „Film, plastyka, architektura". 18.40: „Jak spędzić sałetę?".

19.25: „Pogadanka praktyczna o lalach" 19.45: Pogadanka aktualna.

20: „Gdyby był studentem" audycja muzyczna ze Lwowa. 20.55: „Obrona przeciwlotnicza - gazowa" (pogadanka).

21: Premiera słuchowiska „Narodziny bohatera" Samuel J. Ostrowski.

21.25: Audycja z cyklu „St. Moniuszko — pieśniarz". Wyk.: H. Arazewicz (sopran) i T. Szulczewski - Gardzica (alt).

22: Recital saxofonowy Ign. Weissenberga. 22.30: Muzyka lekka w wyk. Ork. P. R.

ZAGRANICZNE

15: Hamburg: utwory Griega, Sibeliusa i in. **19.20 Budapeszt:** „Syberia" op. Delibesa „Fantazja węgierska" Liszta. **Sztokholm:** „Lohengrin" Wagnera.

20 Rygo: dzieła Glazunowa. **20.10 KWHauseu:** dzieła Schuberta. **20.35 Medjolan:** „Otello" Verdiego. **20.45 Hamburg:** „Nietoperz" Straussa.

21.15 Strasburg: koncert symf. z udziałem Ida Faliki. **21.35: Bratysława:** suita na fort. Suchoma. **21.55 Hilversum II:** Mozart, Beethoven („Sielanka"), Wieniawski, Wagner, Weber i in.

22.15 Kopenhaga: melodje Straussa. **Rzym:** kwintet Francka i kwartet Boccheriniego. **Paryż P.T.T.:** dzieła Schuberta. **22.30 Lipsk:** koncert symf. m. in. koncert fort. Mozarta. **22.40 Królewiec:** koncert muzyki współcz. **24 Stuttgart i Frankfurt:** „czwarta" Beethovena, koncert fort. Brahmsa w wyk. Backhausa i symfonja Haydna.

Hallo! Tu Polskie Radjo

„GODZINA ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO"

w programach Polskiego Radja

Stała tygodniowa audycja „Godziny Zagłębia Dąbrowskiego" nadawana w zasięgu śląskim, w dniu 15.4. transmitowana będzie przez rozgłośnie polskie w formie fragmentu o godz. 20.00. Audycja ta jest poświęcona wspomnieniom Marszałka Józefa Piłsudskiego. W programie wiązanka pieśni legjonowych oraz przemówienie Mieczysława Bohdana Lenieckiego p. t. „Pewnej nocy", w którem odżyją chwile ze służby u Marszałka Piłsudskiego.

Odpowiedzi Redakcji

P. A. Hanke. — Nie podejmujemy się oceny projektu Pana.

28

K. WITKOWICKI

Gdy się wszystko widzi...

Powieść

Doktór Tomasz Kort, prowadząc badania w zakładzie okulistycznym dr. Łużańskiego, znalazł sposób przywracania wzroku przez przeszczepianie niewidomemu nerwu ocznego z osoby niezyjącej.

Między Kortem, a córką dr. Łużańskiego, Teresą powstaje głęboka przyjaźń, która wkrótce przeradza się w miłość.

Przeciwko Kortowi intryguje administrator sanatorjum, dr. Okulicz, wspólnik z macochą Teresy, Mirą.

Chciała więc powiedzieć o wszystkiem ojcu. Babka była tak zaprzątnięta sprawą kradzieży, a przedewszystkiem sprawą zniknięcia Lucynki, która od pamiętnej nocy nie dała znaku życia i której policja nie mogła także znaleźć, że nie sposób było z nią mówić o czemkolwiek. Przyjaciółek Teresa nie miała. Więc pozostał ojciec...

Ale projekt wczorajszej rozmowy z ojcem spełzł na niczem, jak tyle już podobnych projektów.

Okazało się, że doktór Łużański ma jeszcze wiele pilnej roboty, ani chwili czasu na rozmowę.

— Idź spać, Tereniu, wyglądasz mizernie, a jutro mimo niedzieli również wynajdziesz sobie jakąś robotę, — powiedział, całując ją w czoło, zanim zdążyła cośkolwiek wybąkać o swoich sprawach.

Teresa poszła więc spać. Zaciągając firanki, stwierdziła poraz nie wiadomo który tego wieczora, że w oknach na wieży jest ciemno.

Przez króciutką, króciuteczką chwilkę poczuła ukłucie w sercu.

„Co robi Tomasz? Czemu nie zaproponował mi spotkania dziś wieczorem, skoro nie był zajęty w laboratorjum? A może?...

Nie, nie będę go podejrzewała o to, że spotyka się z tą dziewczyną. On mi obiecał, jest mądry, sam wie co robi. Widocznie miał jakieś zajęcie!..."

Mimo to, długo w noc nie mogła zasnąć. Obudziła się nazajutrz rano nie bardzo wyspana i późno zeszła do jadalni.

Mira przywitała ją dość łaskawie i Teresa zaraz pomyślała:

„Oho, spewnością czegoś będzie ode mnie chciała".

Nie myliła się.

Mira, całując ją na przywitanie w policzek, powiedziała szybko:

— Mam do ciebie prośbę, Tereso.

— Słucham cię.

— Zaprosiłam na obiad pana Okulicza... tak się jakoś złożyło, że musiałam zaprosić, a ojciec jest jakiś taki zaaferowany. Czy nie zechciałabyś ty mu o tem powiedzieć? Byłoby to jakoś zręczniej...

Teresa podniosła swe spokojne chłodne spojrzenie na Mirę.

„Jest coraz bardziej bezczelna..." pomyślała.

Odpowiedziała jednak, nie chcąc tworzyć podminowanego nastroju, którego tak bardzo nie lubiła:

— Proszę cię bardzo, mnie to nie sprawia różnicy.

I zwracając się do ojca, który właśnie wchodził do jadalni, powiedziała:

— Pan Okulicz będzie dziś u nas na obiedzie, tatusiu.

Doktór odwrócił głowę w stronę córki, potem spojrzał przelotnie na Mirę, bardzo zajętą wyjmowaniem z szuflady nakryć i powiedział chłodno:

— Dobrze, moje dziecko...

Niebardzo było wiadomo, do kogo odnoszą się te słowa. Ale więcej na ten temat nie mówiono.

Okulicz zjawił się punktualnie o drugiej, wyperfumowany, wypomadowany, w nowym popielatym garniturze, z niepokalaną chusteczką w kieszonce.

Kłaniał się i szastał na wszystkie strony, całował rączki pań, śmiał się bezmyślnie i plótł jakieś gładkie komplementki, a Mira patrzała na niego roziskrzonemi oczyma, nie spostrzegając ironicznego uśmiechu Teresy, ani pochylonej siwej głowy męża.

Gdy służąca wniosła już wazę, Okulicz zwrócił się do doktora Łużańskiego i zaskrzypiał swym świegotliwym głosikiem:

— Czy pan doktór słyszał już, że ten bezczelny typek z wieży zapowiedział swój odczyt o uzdrawianiu ślepoty na najbliższem posiedzeniu Związku Lekarzy?

Łużański podniósł szybko głowę i spojrzał na mówiącego.

Mira wybuchnęła hałaśliwym śmiechem, chcąc się przypodobać Okuliczowi, a Teresa miała uczucie, jakgdyby ktoś mocno smagnął ją po twarzy.

— Czy pan mówi o doktorze Korcie?—spytała podniesionym drżącym głosem.

— Tak, właśnie o nim, śliczna pani, — wycedził Okulicz i uważam, że ten pan oszalał. On robi wynalazki medyczne. On, który nie jest nawet lekarzem.

— Namnożyło się teraz szarlatanów... — powiedziała Mira, uśmiechając się piekne do Okulicza.

Stary doktór Łużański nie zwrócił jeszcze uwagi na wybuch córki, ale ton głosu Okulicza, a zwłaszcza pełna zachwytu dla niego uwaga Miry nie podobały mu się wcale.

Powiedział więc spokojnie:

— Nie mamy prawa nazywać jeszcze pana Korta szarlatanem, ani bezczelnym typkiem. Zdarzało się już niejednokrotnie, że nie lekarze dokonywali ważnych odkryć w dziedzinie lecznictwa. Pasteur...

— Hahaha! — przerwał słowa doktora nieszczery donośny śmiech Okulicza — to pan doktór porównuje jego z Pasteurem... To pyszne!

Łużański zmieszał się trochę i umilkł.

Ale cierpliwość Teresy wyczerpała się nagle. Zerwała się z miejsca i odsuwając talerz zupy tak energicznie, że aż nieco wylało się na obrus, zawołała zdławionym z gniewu głosem:

— Doprawdy nie rozumiem, panie Teodorze, czemu to pan odnosi się z taką nienawiścią do doktora Korta? Co on panu zrobił?

Czy lęka się pan tego człowieka z jakich względów?

Okulicz również podniósł się z miejsca. Ściśniętą serwetką otarł nerwowo wąsiki i właśnie zamierzał coś powiedzieć, gdy jak huragan zerwała się z miejsca Mira. Zacietrzewiona najniespodziewaniej w świecie zwróciła cały swój gniew na męża:

— Nie mogę zrozumieć... — wykrztusiła —nie mogę zrozumieć, jak pozwalasz obrażać twoich gości w twoim domu. Teresa jest źle wychowana! Ujmuje się za tym warjatem z wieży. Kto wie, co ją z nim łączy... Kto wie co...

Stary pan Łużański nie zdążył wymówić jeszcze ani słowa, gdy Teresa odsunęła z trzaskiem krzesło i wybuchnąwszy płaczem, wybiegła z pokoju.

Po chwili szybkie jej kroki tętniły na scho-

D. c. n.

Swiadectwa przemysłowe

należy wykupić w terminie

Ministerstwo Skarbu zawiadomiło organizacje gospodarcze, iż w roku bieżącym nie uwzględni próśb o darowanie kar tym płatnikom, którzy świadectwa przemysłowe na rok 1936 wykupili po terminie, chociażby wykupno nastąpiło w okresie od 1-go do 15-go stycznia r.b. Kary stosowane będą wobec tych płatników u których rewidenci skarbowi stwierdzili po 1 stycznia brak świadectw przemysłowych i sporządzili protokóły.

Płatnicy, którzy nabyli świadectwo po terminie a ustrzegli się przed protokółem, są oczywiście wolni od kary. Urzędy skarbowe ściągnęły tylko od nich odsetki za zwłokę przy nabywaniu świadectwa przemysłowego.

Ordynacja podatkowa przewiduje karę grzywny do wysokości trzykrotnej należności za świadectwa przemysłowe. Jak słychać, kary nakładane za nabycie świadectw po terminie, będą w roku bieżącym łagodne i znacznie niższe od przewidzianej ustawą wysokości. Niemniej tendencją władz skarbowych jest, aby świadectwa przemysłowe w przyszłości nabywane były w terminie, a więc przed 1 stycznia każdego roku.

Zmiany w składzie

duchowieństwa

Na mocy zarządzenia J. E. Ks. Arcybiskupa-Metropolity w składzie osobistym duchowieństwa zaszły następujące zmiany:

Ks. Alfred Oldziejewski, proboszcz w Turośni objął stanowisko proboszcza w Juchnowcu, ks. Józef Wolejko został proboszczem w Turośni, ks. Witold Kuźmicki, proboszcz w Zabłudowie — objął stanowisko proboszcza i dziekana w Dąbrowie.

Pół miljona na roboty

meljoracyjne

Wojewódzki Fundusz Pracy w Białymstoku otrzymał dodatkowy kredyt w wysokości 500 tysięcy złotych, przeznaczony na zatrudnienie małorolnych i bezrolnych przy robotach wodno-meljoracyjnych.

Osobiste

W tych dniach p. Marjan Jałbrzykowski otrzymał dekretem tytuł i złączone z nim prawa mierniczego przysięgłego. Przepisaną przysięgę złożył w Urzędzie Wojewódzkim i jako siedzibę obrał Białystok.

Odezwa Stow.

„Dom Prawosławny"

Zarząd Stow. „Dom Prawosławny w Białymstoku" wydał odezwę, wzywającą Polaków wyznania prawosławnego do poparcia tej instytucji, przyczem podkreślono konieczność przychylnego ustosunkowania się do niej — urzędników państwowych i samorządowych tego wyznania. „Dom Prawosławny" zajmuje się gorliwie młodzieżą, pragnąc ją wychowywać w szczerym duchu państwowości polskiej.

„Na gapę"

Władze kolejowe za przejazd koleją bez biletów podczas świąt sporządziły protokóły na następujące osoby, które przybyły do Białegostoku: Chana Funk z Grodna, Paweł Żukowski z Warszawy, Helena Bogdanowicz z Wilna (bilet był do Grodna) i Mikołaj Cieśluk.

Wycieczka Kupców do Warszawy

Centr. Zw. Detal. Kupców Chrześcijan w Białymstoku urządza dla swych członków wycieczkę na zjazd Kupiectwa i Rzemiosła Chrześć., który odbędzie się 19 i 20 bm. w Warszawie w związku z odsłonięciem pomnika Kilińskiego.

Ulgi kolejowe 50% za okazaniem kart uczestnictwa, przyczem przejazd do Warszawy odbędzie się z wykupieniem biletu normalnego, a z powrotem — bezpłatnie. Członkowie Zw. Det. Kupców Chrześć powinni zgłosić do sekretarjatu Zw. lub na ręce inkasenta najpóźniej do 16 bm. zamówienia na bilety i karty uczestnictwa, wpłacając razem 12 zł. 10 gr. Wyjazd wycieczki z Białegostoku 19 bm. godz. 5.30 rano. Powrót z Warszawy 20 bm. wieczorem lub w nocy.

Likwidacja strajku robotników tartacznych

w Augustowie

Rewizja stawek cennika również w innych tartakach

Dn. 11 bm. został ostatecznie zlikwidowany trwający blisko 5 tygodni strajk robotników tartaku państwowego na Lipowcu w Augustowie, połączony z okupacją budynku. W strajku, którego przebieg był naogół spokojny (mylne były pogłoski o rozpoczętej głodówce) brało udział przeszło 300 robotników. Elektrownia w Augustowie, jako zakład użyteczności publicznej, była przez cały czas strajku czynna.

Powodem strajku było wprowadzenie przez Naczelną Dyrekcję Lasów Państwowych w Warszawie cennika o nowej strukturze, przyczem zastosowano na rok 1936 pierwotnie obniżkę, zależną od lokalnych właściwości, która w Augustowie miała wynosić od 5 do 7 procent. To było głównym powodem zaniepokojenia pracowników w tartakach państwowych naszego województwa od początku roku bieżącego. Wyrazem tego zaniepokojenia była m. in. okupacja tartaku w Augustowie.

Robotnicy w odpowiedzi na propozycję Dyrekcji Lasów Państwowych wysunęli propozycję powrotu do zarobków z 1934 r. W rezultacie po bardzo uciążliwych pertraktacjach zgodzili się na nowo proponowany cennik, z tem jednak zastrzeżeniem, że zarobki obliczane nie będą poniżej zarobków z 1935 r.

Protokół, który zakończył pertraktacje, daje gwarancję nietylko zarobków z 1935 r., ale również wypłacenia robotnikom różnicy zarobków, jaka wynikła z zastosowania nowego cennika i dawniej rozpoczętej pracy w poszczególnych działach. Protokół wprowadził również pewne zmiany na korzyść robotników w organizacji pracy, jak np. dostarczenie koni dla transportu materjału na placu na koszt zarządu tartaku, oraz niestosowanie dotychczas dodatki przy sztaplowaniu tarcicy na listewkach.

W sprawie argielskiej soboty zgodzono się na żądanie robotników — 6 godzin pracy z płacą za tych 6 przepracowanych godzin.

Jak każda nowa struktura cennika, tak i ta będzie ulegała zapewne pewnym poprawkom. Dyrekcja Lasów przyrzekła iść robotnikom na rękę i poddać rewizji w ciągu dalszej pracy te punkty, które nie są dociągnięte do normy zarobków w 1935 r. Nierozstrzygnięta jeszcze została m. in. sprawa opału dla robotników.

Podając dokładniejsze sprawozdanie z likwidacji strajku w tartaku augustowskim, mamy również na względzie stosunki panujące w innych tartakach państwowych na terenie naszego województwa, gdzie warunki pracy i płacy oraz wynikające na tem tle tarcia były powodem dużego zainteresowania szerszych warstw ludności.

Układ, jaki nastąpił w Augustowie, załatwia pośrednio postulaty robotników w innych tartakach, gdzie wprawdzie nie doszło do tak ostrego zatargu, lecz gdzie również żądanie utrzymania zarobków na poziomie 1935 r. było wysuwane.

W toku trwania zatargu w tartaku augustowskim Naczelna Dyrekcja Lasów Państwowych w Warszawie, w porozumieniu z wyższemi czynnikami centralnemi, poddała rewizji swe pierwotne stanowisko i utrzymując nową strukturę cennika, wprowadziła jednak w poszczególnych jego stawkach we wszystkich tartakach państwowych takie zmiany, że faktycznie wysokość zarobków w roku bieżącym zostanie utrzymana na poziomie zarobków 1935 roku.

W szeregu tartaków zostały już uzgodnione nowe stawki i podane do wiadomości robotników.

Obecnie strajkują jeszcze robotnicy tartaku w Nurcu, lecz już w najbliższych dniach będą podjęte pertraktacje w celu zlikwidowania tego zatargu.

Sprzedał fikcyjnie majątek żonie

Dnia 17 bm. na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego na sesji wyjazdowej w Ciechanowcu zasiądą mieszkańcy wsi Twarogi-Ruskie — małżonkowie Czarkowscy, pod zarzutem, że Leon Cz. fikcyjnie sprzedał aktem rejentalnym cały swój majątek żonie Ewie, przez co skrzywdził swych wierzycieli.

Czarkowski pożyczył w latach 1930-1932 od Albina Maczulskiego 200 zł., od Fajwela Brzezińskiego 250 zł. i od Judela Skrando 500 zł. W terminie płatności dłużnik nie uregulował należności, wobec czego wierzyciele, uzyskawszy tytuły wykonawcze, zwrócili się do komornika Sądu Grodzkiego w Ciechanowcu, aby rozpoczął kroki egzekucyjne. Komornik opisał majątek nieruchomy, należący do Czarkowskiego i wyznaczył dzień licytacji, która jednak nie doszła do skutku, gdyż Czarkowski, aby nie płacić swych długów, sprzedał swą nieruchomość żonie Ewie za 1000 zł.

Wierzyciele wystąpili ze skargą do Urzędu Prokuratorskiego, przyczem powołali się na opinję biegłych, którzy oszacowali wartość majątku w chwili sprzedaży conajmniej na 4.300 złotych.

Zapewnią ci byt
KURSY
KIEROWCÓW SAMOCHODOWYCH
Związku Strzeleckiego

Sesja wyjazdowa

do Ciechanowca

Sąd Okręgowy w składzie sędziego St. Oleckiego przy udziale prokuratora Kunickiego i sekretarza St. Dolińskiego udaje się na sesję wyjazdową do Ciechanowca, gdzie w dniach 16—18 rozpatrzy około 20 spraw karnych.

Skutki zabawy

tanecznej

Dnia 12 października ub. r. w godzinach wieczorowych we wsi Koce-Schaby (gm. ciechanowska) odbywała się zabawa taneczna z udziałem młodzieży okolicznych wsi. Po północy tancerze ze wsi Kobuzy zaatakowali przybyszów z Łempicy. W rezultacie został zabity Franciszek Tryniszewski, zaś Ignacy Łempicki ciężko ranny (obaj ze wsi Łempicy). Pięciu uczestników awantury pociągnięto do odpowiedzialności, przyczem 4-ech z nich osadzono do rozprawy w więzieniu białostockiem.

Na torach kolejowych

Podczas świąt Wielkiejnocy funkcjonarjusze posterunku kolejowego zatrzymali Iwana Mandryka (Słonim), Franciszka Wencela, Jana Borkowskiego, Mieczysława Mścibojewskiego i Józefa Dąbrowskiego (wszyscy z Białegostoku), którzy przebywali nielegalnie na terenie torów kolejowych. Po sporządzeniu protokółów zwolniono ich.

Pożar w Podjaklach

Dnia 9 bm. o godz. 9 rano we wsi Podjakle (pow. sokólski) na szkodę 4-ch gospodarzy spaliły się 4 domy mieszkalne, chlewy, stodoły ze zbiorami, narzędzia rolnicze, sprzęty domowe. Straty wynoszą 5270 zł. Spalone budynki były ubezpieczone. Pożar powstał wskutek wadliwego przewodu kominowego w domu O. Dzietczyka.

Groźny pożar przy ul. Fabrycznej

Mieszkańcy ulic Fabrycznej i Poleskiej przeżyli wczoraj pełen emocji wieczór. Olbrzymia łuna rozpostarła się nad całą dzielnicą.

Płonął jednopiętrowy murowany budynek fabryczny Juchta. Na parterze mieści się garbarnia Józefa Pławskina, na piętrze zaś warsztaty tkackie właściciela posesji.

Ogień powstał w warsztatach tkackich i podniecony silnym wiatrem, wskutek łatwopalnego materjału objął wnet wnętrze budynku na pierwszem piętrze. Zaalarmowane straże ogniowe — miejska i B.O.S.O. niezwłocznie przystąpiły do akcji ratunkowej, nad którą komendę objęli pp.: Swiderski, W. Bubryk i L. Ostryński.

Pierwsze zadanie strażaków polegało na niedopuszczeniu ognia do przyległych, sąsiednich budynków. Strażacy na specjalnych żelaznych drabinach, dusząc się w gryzącym dymie, z narażeniem życia walczyli z rozszalałym żywiołem, gdyż tu i ówdzie płomienie przepaliły dach, a olbrzymie słupy ognia i dymu tryskały jak z fontanny.

Z nadzwyczajnem poświęceniem walczyli strażacy z rozpętanym żywiołem. Jeden z nich: Antoni Cichończuk (Straż Miejska) został uderzony jakimś twardym przedmiotem, wobec czego odstawiono go do szpitala żydowskiego.

Wśród mieszkańców sąsiednich domów zapanowała panika, gdyż monterzy elektrowni wyłączyli natychmiast dopływ prądu elektrycznego, tak że nastąpiły nieprzeniknione ciemności.

Dzięki harmonijnej akcji ratunkowej po półtorogodzinnej walce udało się wreszcie strażakom pożar zlokalizować. Na miejsce pożaru przybyli: starosta grodzki dr. J. Swiątkiewicz, nadkomisarz Łabiak, nadkomisarz Janasiński i inni oficerowie policji. Celem usunięcia tłumu z zagrożonego terenu przybyła policja piesza i konna. Podczas gaszenia ognia jakiś pijany maszynista fabryczny usiłował wtargnąć do płonącego budynku, lecz w porę został zatrzymany.

Rzemieślnicy

mają pierwszeństwo

D-ca O. K. III Grodno wydał okólnik, mocą którego zamówienia na dostawy i roboty z zakresu rzemiosła powinny być udzielane osobom posiadającym karty rzemieślnicze, uprawniające do wykonywania rzemiosła danej kategorji. Prócz tego, gdy chodzi o dostawy i roboty wchodzące w zakres rzemiosła, to w wypadku oferowania równych warunków przez kupców z jednej strony, a rzemieślników z drugiej strony, należy przyznać pierwszeństwo w otrzymaniu dostaw czy robót bezwzględnie rzemieślnikom.

Kursy dla kierowników

kolonij

W gimnazjum państwowem im. kr. Zygmunta Augusta w dniu 19 bm. o godz. 10-ej rano rozpoczynają się kursy dla wychowawców i kierowników na kolonjach i półkolonjach letnich. Zapisy do dnia 16 b. m. przyjmuje sekretarjat P.C.K. (Pierackiego 29).

Dolar

Oddział Banku Polskiego w Białymstoku płacił wczoraj za dolara 5.28, za czeki 5.30, sprzedawał czeki po 5.32. Czeki na Londyn: kupno — 26,22, sprzedaż — 26,31.

WSZELKIE ROBOTY DRUKARSKIE
wykonuje po cenach przystępnych
Drukarnia „DZIENNIKA BIAŁOSTOCKIEGO"
Białystok, Legjonowa 1, tel. 63.

Nowy podział

ochrony lasów

Na skutek zarządzenia Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych został zmieniony podział obwodów komisarzy ochrony lasów białostockiego i wołkowyskiego. W myśl tego zarządzenia, wchodzące do obwodu IV komisarza ochrony lasów w Wołkowysku białostockie gminy: Gródek, Michałowo i Zabłudów wracają do właściwego obwodu I w Białymstoku.

Z kroniki policyjnej

— Stefanowi Piętce we wsi Zochy-Stare (pow. wysoko-mazowiecki) skradziono krowę wartości 200 zł.

— Stanisławowi Kuleszy we wsi Gołasze Dąb (pow. wysokomazowiecki) skradziono klacz, wart. 300 zł. a Mioduszewskiemu Władysławowi z tejże wsi wóz parokonny.

— W przędzalni Izraela (Mickiewicza 43) od rury żelaznego piecyka zapaliły się deski dachu. Ogień stłumiła Miejska Straż Ogniowa. Straty wynoszą 100 zł.

— W mieszkaniu Konstantego Wołyńca (Podleśna 11) wskutek wadliwego urządzenia przewodu kominowego zapaliła się futryna drzwi. Ogień ugasiła Miejska Straż Ogniowa. Straty wynoszą 50 zł.

— W nocy na 12 i 13 bm. dokonano kontroli lokali podejrzanych. Zatrzymano kilka osób, w tem niejakiego Jana Zakrzewskiego, poszukiwanego przez Urząd Prokuratorski w Białymstoku oraz w stanie nietrzeźwym: A. Tyszlermana, S. Mydlera, Z. Tyszlermana, L. Duczyńskiego i E. Paltera, których, gdy wytrzeźwieli, zwolniono.

Dyżury nocne aptek

Dziś pełnią dyżury apteki: O. Gessnera, M. Piłsudskiego 18 i B-ci Kuryckich, Sienkiewicza 34

Nocne pogotowie lekarskie tel. 5-03 „Linas Hacedek".

Popierajcie L.O.P.P.

Teatr Miejski w Grodnie
i Teatr Objazdowy Samorządów woj. Białostockiego
pod dyr. Józefa Grodnickiego
W sali teatru „PALACE"
Czwartek 16 i Piątek 17 kwietn.
o godz. 8.30 wiecz.
Premjera!
Dziewczęta w mundurkach
Sztuka w 3 akt. (11 obrazach)
Chrysty Winloe.
Przekład Ireny Grywińskiej
W roli nauczycielki panny Bernburg
Zofja USTARBOWSKA
Nowość, która wstrząsnęła Europą

W dawnej gospodzie BRANICKICH
BIAŁYSTOK
Sienkiewicza 1. pod filarami
— tel. 2-52. —
mieści się obecnie
SKŁAD
świeżych i pełnowartościowych
NASION

Dr. J. WALEWSKI
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe.
ul. Sienkiewicza 14 m. 3, tel. 9-43

OD FABRYKANTA DO KONSUMENTA
FABRYKA SUKNA I TOWARÓW MDONYCH
A. Rapaport i Synowie
Sp. Akc. Bielsko (Śląsk)
własny oddział sprzedaży w Białymstoku Sienkiewicza 13, telefon 2-13.
NA SKŁADZIE:
Materjały kamgarnowe i szewiotowe na ubrania i płaszcze, mat. wojskowe, damskie i t. p.
JAKOŚĆ NAJPRZEDNIEJSZA! CENY ŚCIŚLE FABRYCZNE!

APOLLO Dziś Początki 6.15, 8.15 i 10.15
Ceny od 54 groszy
Chluba polskiej produkcji filmowej
RÓŻA

„MODERN" Początek 6, 8.10, 10.20 CENY OD 54 gr.
Martyrologja polskich jeńców i zesłańców politycznych
Bohaterowie Sybiru

„ŚWIAT" Dziś Pocz. 5, 6.45, 8.30 i 10
Ceny od 54 gr.
Rozkoszna
Schirley Temple
w najlepszym swoim filmie p. t.
„ZŁOTOWŁOSY BRZDĄC"

PRZYCHODNIE dla chorób: wewnętrznych, nerwowych, DZIECI, kobiecych (Porady dla ciężarnych) skóry, wenerycznych, płciowych (niemoc) i in.
czynne codziennie od 9—7 wiecz.
w LECZNICY
Sienkiewicza 3, tel. 1-38.
Analizy. Zastrzyki na miejscu
Wizyty na miasto.

Dr. M. KANEL
weneryczne, skórne, włosów
Przyjmuje od godz. 9—1 i od 5—8.
(Kobiety od godz. 4—5 p.p.)
Białystok, Sienkiewicza 37, tel. 5-95

Ogłoszenia drobne
Okazja! Wóz meblowy do przeprowadzki międzymiastowej będzie w Białymstoku 20 b.m. Wiadomość: tel. 6-01
Zginął pies—dog biały w czarne łaty—duży. Znalazca odprowadzi za wynagrodzeniem: Ogrodowa 17-a Banachowska.

Wydawca - Redaktor - MARJA LUBKIEWICZ-LEWANDOWSKA. Polskie Zakłady Graficzne „Dziennik Białostocki", Legjonowa 1, Telef. Nr. 63.